ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 179
Czwartek 29 Czerwca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Porozumienie pomiędzy Wielką Brytanią a Japonią?

Konflikt w Tientsinie

zostanie podobno w przyszłym tygodniu zlikwidowany

Z Londynu komunikują urzędowo, że w przyszłym tygodniu w Tokio rozpoczną się oficjalne rokowania między Wielką Brytanią i Japonią w sprawie załatwienia konfliktu tientsińskiego. Płaszczyzna dla tych rokowań została uzgodniona między ambasadorem brytyjskim w Tokio i ministrem spraw zagranicznych Japonii. Rokowania wychodzić będą z założenia, że konflikt w Tientsinie posiada charakter lokalny.

Rozpoczęcie rokowań brytyjsko-japońsńkich w Tokio w sprawie Tientsinu, zdaniem prasy japońskiej, zmierza do pokojowego załatwienia sporu.

„Asahi Shimbun" pisze m. in.: „Tokio uważa za niepotrzebne pogorszenie stosunków japońsko-angielskich i jest skłonne poszukiwać pokojowego załatwienia incydentów, jeżeli strona angielska jest gotowa przyjąć postulaty japońskie z realną szczerością".

SYTUACJA W TIENTSINIE POPRAWIŁA SIĘ

Reuter donosi z Tientsinu, że sytuacja w koncesji cudzoziemskiej poprawiła się: nadeszły bowiem duże transporty żywności, co spowodowało zniżkę cen.

Na granicach koncesji, strzeżonych, jak wiadomo, przez wojsko brytyjskie i japońskie, sytuacja uległa odprężeniu.

PRZYCZYNY NAGŁEJ USTĘPLIWOŚCI JAPONII

„Times" omawiając sytuację w Tientsin,e stwierdza, że Japonia bardziej, niż którykolwiek z krajów, jest wrażliwa na represje gospodarcze, ponieważ rozwój nowych gałęzi przemysłu japońskiego zależy prawie całkowicie od importu zagranicznego i w dużej części od importu, pochodzącego z imperium brytyjskiego. Poza tym przemysł japoński uzależniony jest od krajów posiadających duże zainteresowania w Chinach, które to państwo mogłoby zastosować politykę długotrwałego bojkotu towarów japońskich. Armia japońska jest skrępowana i nie wytrzymałaby długiej walki gospodarczej.

Co się dzieje w Czechach

Opór Czechów przeciwko swoim ciemiężcom przybiera stale na sile. Każdy dzień przynosi nowe akty sabotażu, nowe zabójstwa. Po miastach i wsiach krążą ulotki, które nawołują ludność do zachowania swej odrębności językowej, kulturalnej oraz oparcia się wpływom germanizacyjnym najeźdźców i zapowiadają bliskie wyzwolenie ojczyzny.

Bójki w karczmach, barach, na zabawach tanecznych, na ulicy między Czechami a żołnierza niemieckimi są na porządku dziennym. Zajścia te likwiduje Gestapo, która aresztuje masowo, zwłaszcza młodzież i wywozi ją przeważnie do niemieckich obozów koncentracyjnych.

Czechy budzą się z odrętwienia. Ludność przyzwyczaiła się do terroru i odpłaca, jak może, Niemcom pięknym za nadobne. Nienawiść i złość wzięły górę nad bojaźnią. Czesi wiedzą, że niczego dobrego od swoich „protektorów" spodziewać się nie mogą, że żadne obietnice nie będą dotrzymane. Obiecano Czechom równouprawnienie. W praktyce równouprawnienie wygląda tak, że Niemcy wydają rozporządzenia i rozkazy, a Czesi muszą je wykonywać; zamyka się szkoły czeskie, a otwiera niemieckie, zglajchszaltowało się prasę, demobilizuje się armię czeską i wyrzuca na bruk niewygodnych urzędników i oficerów.

Praga ma burmistrza czeskiego (dr. Klapka), ale obok niego także niemieckiego (Pfizner), pomimo, że mieszka tam zaledwie 5% Niemców. Z Brna zrobiono miasto niemieckie, tak samo z Morawskiej Ostrawy.

Niemcy boją się Czechów, boją się zdrady, aktów sabotażu, boją się ich podziemnej roboty. Dlatego też władze Rzeszy zrezygnowały ze swych planów powołania w razie wojny Czechów pod broń, stąd wywożenie dzieci czeskich do Niemiec, gdzie miałyby się wynarodowić, zapomnieć o swej ojczyźnie, stąd powstały projekty przesiedlenia Niemców z Rzeszy na terytorium Czech i Moraw, a rozmieszczenia Czechów na obszarze całego „Reichu" i zatrudnienia ich w rolnictwie, przemyśle i na robotach publicznych.

Terror niemiecki w „protektoracie" nie ustaje, szpiegostwo kwitnie.

A obok tego w Czechach zaczyna panować głód. Środki żywnościowe, tekstylia, obuwie wykupuje się przymusowo dla wojska, które Czesi obliczają w „protektoracie" na 1½ miliona ludzi, i wysyła się masowo do wygłodzonych Niemiec.

Pierwsi rekruci

z powszechnego poboru w Anglii



Nasze zdjęcie przedstawia jeden z pierwszych oddziałów z powszechnego poboru w Anglii.

Ludność austriacka zmniejsza się pod rządami hitlerowców

W wyniku spisu ludności z 17 maja Austria posiada 7 miln. mieszkańców, w tym Wiedeń 1.919.000 spis wykazuje spadek ludności Austrii o 1,4 proc., w okresie czasu od marca 1934 r. po dzień dzisiejszy. W sprawozdaniu urzędowym podkreślono, że pomimo włączenia do Wiednia gmin okolicznych w promieniu 25 km., miasto to nie mogło osiągnąć liczby 2 milionów i że główną przyczyną tego są: 1) emigracja Żydów, 2) niezwykle silny spadek urodzin, a powiększenie się liczby ludności Austrii o 250 tysięcy, a więc do 7 milionów powstało na skutek przyłączenia do Austrii części Moraw południowych.

Admiralicja japońska zapowiada

zaostrzenie blokady Chin

Ameryka i Anglia nie uznają blokady

Oficjalny komunikat admiralicji japońskiej stwierdza, iż wojska japońskie zajęły wczoraj Fuczou, port i stolicę prowincji Fukien.

W ten sposób, jak podkreślają japońskie koła polityczne, Japonia opanowała wszystkie ważniejsze porty Chin. Blokada morska Chin będzie obecnie zaostrzona, aby odciąć Czang-Kai-Szekowi dostawy materiału wojennego i zadać decydujący cios gospodarce obszarów chińskich, znajdujących się pod władzą Rządu chińskiego.

AMERYKA NIE UZNA ŻADNEJ BLOKADY JAPOŃSKIEJ.

Jak wiadomo, Japonia ogłosiła blokadę Swatow i Fuczou. Anglia nie uznała blokady i zawiadomiła o tym władze japońskie. Konsul japoński odpowiedział, że port Swatow znajduje się pod okupacją japońską i że władze japońskie nie zezwalają obcym okrętom zawijać do portu. Wolno będzie tylko raz na tydzień dostarczać żywności i pocztą dla cudzoziemców, zamieszkłych w Swatow.

Departament stanu Ameryki ogłosił komunikat w sprawie ograniczeń dla żeglugi, wydanych przez władze japońskie w porcie Fuczou. Komunikat stwierdza, iż Japonia poniesie odpowiedzialność za szkody, wyrządzone statkom Stanów Zjednoczonych.

Agencja żydowska potępia akcję terrorystyczną

Prezes komitetu wykonawczego agencji żydowskiej w Palestynie, Ben Gurien oświadczył, że Żydzi nie powinni porzucać swej orientacji angielskiej i demokratycznej i że ich walka przeciwko „Białej Księdze" powinna mieć charakter konstruktywny.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Rząd byłby skłonny zezwolić na powrót do Palestyny członkom najwyższego komitetu arabskiego (za wyjątkiem wielkiego Muftiego i Dżemil Husseina) w razie gdyby Arabowie zaczęli prowadzić walkę w ramach konstytucyjnych.

Katastrofa olbrzyma transatlantyckiego



W Southamptor uległ katastrofie wielki transatlantycki hydroplan angielski „Connemare". Na hydroplanie powstał pożar, który z kolei spowodował eksploatację benzyny. Olbrzym runął do morza i zatoną. Na naszym zdjęciu wydobywanie kadłuba hydroplanu z morza.

Samobójstwa wśród żołnierzy niemieckich

Rozpoczęte przed kilku dniami wielkie manewry wojsk niemieckich na zachodnim pograniczu Rzeszy przeprowadzane są w warunkach wojennych. W manewrach tych chodzi nie tylko o doświadczenia taktyczne i wypróbowanie sprzętu wojennego, ale również o stwierdzenie stanu moralnego żołnierzy. To „psychologiczne" założenie manewrów dało efekty zupełnie przez dowództwo nieoczekiwane. Gdy w nocy z poniedziałku na wtorek żołnierzy garnizonu stuttgardzkiego zbudzono sygnałem alarmowym, oświadczając im, że wojska wyruszają w pole na zachód, kilku z nich popełniło samobójstwo. Dowództwo garnizonu na wiadomość o tych zajściach poleciło wyraźnie oświadczyć żołnierzom, że udają się tylko na manewry.

Kobieta burmisrtzem Dublina

Nadburmistrzem Dublina została wybrana pani Clarke, wdowa po przywódcy powstania irlandzkiego w roku 1916. Jak wiadomo za organizację tego powstania Clarke został skazany na karę śmierci i stracony. Pani Clarke jest 1-szą kobietą burmistrzem w Irlandii.

Tragiczny okręt znalazł wreszcie schronienie



Zdjęcie nasze przedstawia tragiczny okręt „St. Louis", który przez wiele miesięcy wędrował po morzach i oceanach nie mogąc nigdzie znaleźć schronienia dla 700 uchodźców żydowskich z Niemiec. Obecnie uchodźcy znaleźli schronienie w Belgii, Holandii i Francji. Na naszym zdjęciu ostatnia partia 250 uchodźców udaje się do Francji.

Rokowania angielsko-francusko-sowieckie

na pomyślnej drodze

Rzym i Berlin boją się blokady ekonomicznej

PARYŻ (PAT). Prasa paryska, notując informacje z Londynu o nowych instrukcjach, przesłanych przez Rząd brytyjski ambasadorowi w Moskwie i p. Strangowi, uważa, że instrukcje te oznaczają przyjęcie przez Anglię i Francję głównych postulatów sowieckich, a szczególnie punktu, dotyczącego gwarancji dla państw bałtyckich, która zostanie załatwiona w aneksie do układu zasadniczego. Obecnie, pisze cały szereg dzienników paryskich — nadchodzi moment, który będzie dowodem, czy Moskwa, wysuwając swoje postulaty i żądania czyniła to istotnie w dobrej wierze i czy po uwzględnieniu tych żądań zdecyduje się na ostateczne podpisanie układu.

Prasa paryska daje wyraz nadziei, że jednak negocjacje obecne zostaną zakończone wynikiem pozytywnym, co jest rzeczą potrzebną nie tylko dla Anglii i Francji, skoro się w tym kierunku zaangażowały, ale również jest potrzebnym bardziej jeszcze dla Moskwy.

„Figaro" charakteryzując obecną sytuację polityczną konstatuje, że Berlin i Rzym same nie bardzo wierzą w realność okrążenia. Obawiają się one natomiast istotnie ewentualnej skuteczności blokady ekonomicznej, przeprowadzanej nawet bez wypowiedzenia wojny, a którą to blokadę tylko Anglia, przez swoją potęgę finansową, jak i przez swoją marynarkę jest w stanie zorganizować.

Ta kwestia stanowi równie, zdaniem dziennika, podstawowe tło całej sprawy rosyjskiej. Cała dyskretna gra pewnych uprzejmości, czynionych przez Berlin pod adresem Moskwy i równoległych uprzejmości, czynionych w tym kierunku przez Rzym, ma na celu przeszkodzenie temu, by krąg blokady ekonomicznej nie zamknął się. Moskwa wiedząc o tym, stara się zawrzeć jaknajlepszą tranzakcję. Inaczej jednak wygląda ewentualność najlepszej tranzakcji na wypadek wojny powszechnej, a inaczej na wypadek zwykłego blokowania osi.

Redaktor naczelny „Epoque" p. de Keryllis, w dłuższym artykule nawołuje Rządy francuski i angielski z jednej strony, a Rząd sowiecki z drugiej strony do jaknajszybszego zakończenia rokowań.

Propozycje japońskie,

wysunięte jako podstawa do rokowań z Anglią

LONDYN (PAT). Reuter donosi, iż Rząd japoński przedstawił dwie propozycje, które mają służyć jako podstawa do rokowań z Rządem brytyjskim ,celem załatwienia sprawy Tientsinu

Pierwsza propozycja zawiera warunek, aby koncesja cudzoziemska w Tientsinie nie była używana jako ośrodek prowadzenia chińskiej akcji przeciwko Japończykom.

Druga propozycja stawia warunek, by koncesja cudzoziemska w Tientsinie nie była używana jako środek podtrzymywania waluty chińskiej w Chinach północnych ,ponieważ waluta chińska przeciwstawia się nowej walucie ,którą Japończycy zamierzają wprowadzić w obieg.

Reuter stwierdza, że aczkolwiek Rząd brytyjski nie może zgodzić się na drugą propozycję, to jednak rokowania nad załatwieniem sprawy Tientsinu rozpoczną się niebawem.

LONDYN. (PAT.). Reuter dowiaduje się, że istnieją wszelkie dane po temu, aby przypuszczać, że w ciągu najbliższych 24 godzin w Tokio i w Londynie zostaną uczynione deklaracje w sprawie rozpoczęcia w stolicy Japonii rokowań na temat sytuacji w Tientsinie.

Ile wydała Anglia

na dozbrojenie

LONDYN (PAT). W odpowiedzi na zadane zapytanie w Izbie Gmin, sir John Simon ,kanclerz skarbu, ujawnił w parlamencie, że wydatki W. Brytanii na dozbrojenie, włączając w to obronę ludności cywilnej w latach od 1935 — 1938 włącznie wynosiły blisko 1 miliard funtów szterlingów, a mianowicie 988.588.932 funtów szterl. Z tej sumy 192.917 tys. funtów czyli 19.5 proc. pokrytych zostało w ramach wewnętrznych pożyczek. reszta zaś w ramach wydatków budżetów brytyjskich.

We Francji

Ostatnie przed feriami posiedzenie Izby Deputowanych

Sprawa ordynacji wyborczej. Przemówienie Daladier

PARYŻ. (PAT.). Izba Deputowanych na ostatnim przed feriami letnimi posiedzeniu kończy obrady nad pierwszym czytaniem reformy ordynacji wyborczej. Większością około 339 głosów przeciw 234 wszystkie poszczególne projektowane punkty nowej ordynacji wyborczej, wprowadzające głosowanie na listy i proporcjonalność, zostały przyjęte, przy dość ostrej polemice, w której projektowi zarzucano, że nowa ordynacja bynajmniej nie czyni zadość zasadzie proporcjonalności i jest jakby jej karykaturą. Niektórzy mówcy, przeważnie z prawicy, próbowali w ostatniej chwili zażądać drugiego pełnego czytania, będąc przekonani, że nawet zwolennicy proporcjonalności w ostatnim momencie wypowiedzą się przeciw projektowi takiemu, jaki wyszedł z ostatnich obrad. Interpelacja deputowanego, b. ministra Frossarda, który występował we wtorek bardzo ostro przeciw nowemu projektowi ordynacji wyborczej, a która miała na celu uniemożliwienie zakończenia debaty nad tą sprawą, dała okazję premierowi Daladier do wystąpienia z krótkim oświadczeniem, co do zamiarów Rządu w okresie ferii wakacyjnych.

Wbrew zdaniom lewicy, premier po naradach z min. pracy i min. skarbu przyszedł do wniosku, że nie będzie mógł drogą dekretu zakończyć wałkowanej od kilku lat sprawy, rent starczych dla robotników.

W sprawie amnestii po konferencjach z przedstawicielami senatu i izby deputowanych, którzy zajmują w całym szeregu punktów sprzeczne stanowiska. Jest rzeczą nie wykluczoną, że może taki dekret wyda.

Co do ordynacji wyborczej premier uczynił zadość postulatom interpelantów i zobowiązał się do nie ogłaszania żadnej nowej ordynacji wyborczej w drodze dekretu, ponieważ senat w tej sprawie nie zdąży zabrać głosu przed wakacjami. Natomiast premier nie zgodził się na udzielenie żadnych wiążących zobowiązań co do nieprzedłużania kadencji obecnej izby, uważając, że zagadnienie to zależy całkowicie od sytuacji międzynarodowej.

PARYŻ. (PAT.). Po uchwaleniu przez Izbę ustawy o zmianie ordynacji wyborczej we wtorek o godz. 19.30 premier Daladier odczytał orędzie prezydenta Republiki, zamykające sesję parlamentu.

O wymianę więźniów politycznych

między Litwą i Rzeszą

KOWNO. (PAT.). Między Litwą a Rzeszą toczą się obecnie rokowania w sprawie wymiany więźniów politycznych. W kraju Kłajpedzkim znajduje się obecnie w obozach koncentracyjnych uwięzionych około 100 Litwinów.

Francja i Anglia osiągnęły porozumienie

w sprawie Dalekiego Wschodu

LONDYN. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Singapuru, że konferencja francusko - brytyjska zakończyła się we wtorek po południu. Postanowienia powzięte na tej konferencji są oczywiście tajne, a wszelkie domysły na temat wyników konferencji obracają się dokoła komunikatu ogłoszonego w niedzielę, który stwierdzał, że osiągnięte zostało całkowite porozumienie co do wszystkich spraw natury politycznej. Dowódca brytyjskich sił morskich na Dalekim Wschodzie, sir Percy Noble, odjechał wieczorem do Hong Kongu na pokładzie krążownika „Kent".

Księstwo Windsor

mają powrócić na stałe do Londynu

LONDYN (PAT). „Evening Standard" przynosi wiadomość, opatrzoną wielkim tytułem „Książe i księżna Windsor zdecydowali się powrócić do Anglii". Według tej informacji, księstwo Windsoru mają przybyć i zamieszkać w Londynie we wrześniu. Księstwo, posiadając obywatelstwo brytyjskie, nie będą potrzebowali uzyskiwać specjalnego pozwolenia na przyjazd, jak również będą mieli możność każdej chwili opuścić granice Anglii. Dziennik nadmienia, że książe postanowił już przed pewnym czasem, nie nalegać więcej na przyznanie księżnej Windsoru tytułu „królewskiej wysokości".

Hacha do Neuratha — nie Neurath do Hachy

PRAGA. (PAT.). ONB. donosi, że protektor Neurath przyjął dziś prezydenta Hachę na krótszej rozmowie, jak brzmi dosłownie komunikat.

Jest to pierwszy komunikat, w którym mówi się o przyjęciu Hachy przez Neuratcha a nie na odwrót.

Dwaj wachmistrze niemieccy

skazani za zabójstwo urzędnika czeskiego

PRAGA. (PAT.). Zakończony został w Pradze proces przeciwko wachmistrzom policji niemieckiej, oskarżonym o zamordowanie w dn. 10 b. m. czeskiego urzędnika w Nahodzie.

Sąd uznał obu oskarżonych jako winnych i skazał każdego z nich na 15 lat więzienia, oraz utratę obywatelskich praw honorowych na lat 10.

Żydzi walczą

z „Białą Księgą"

Amerykański kongres sjonistyczny uchwalił onegdaj wieczorem rezolucję, krytykującą „Białą Księgę" w sprawie Palestyny i zobowiązującą się do stałego przeciwstawiania się jej. Ponadto zobowiązano uczestniczące w kongresie organizacje żydowskie do moralnego i finansowego popierania Żydów w Palestynie.

Zgon Constanzo Ciano

Ojca włoskiego ministra Spraw Zagranicznych

RZYM (PAT). — Mussolini dowiedziawszy się o śmierci Constanzo Ciano, ojca ministra włoskiego spraw zagranicznych, udał się samolotem do Ponte Ameriano Constanzo Ciano był przewodniczącym Izby związków faszystowskich i korporacyj.

Król włoski i cesarz wyjechał do Ponte Ameriano, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych hr. Constanzo Ciano.

Sprawa neutralności

Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON (PAT). Izba Reprezentantów rozpoczęła we wtorek dyskusję nad projektem ustawy o neutralności, wniesionym przez komisję spraw zagranicznych. Projekt komisji przewiduje: 1) w wypadku wojny i „w wypadku, gdy zachodzi konieczność utrzymania bezpieczeństwa i utrzymania pokoju Stanów Zjedn., lub gdy zachodzi konieczność obrony życia obywateli amerykańskich" prezydent będzie miał prawo przyznawania poszczególnym państwom praw strony walczącej. 2) Z chwilą wejścia w życie ustawy zaczyna obowiązywać zakaz odbywania podróży przez obywateli amerykańskich statkami państw, biorących udział w wojnie. 3) Z chwilą ogłoszenia o uznaniu praw strony walczącej któregokolwiek z państw, rozpoczyna obowiązywać zakaz udzielania kredytów rządom państw walczących i zakaz kupna i sprzedaży papierów wartościowych tych państw. Wyjątek uczyniony będzie dla kredytów handlowych krótkoterminowych, które będą podane do publicznej wiadomości przez Prezydenta w terminie 3 miesięcy. Winni nie zastosowania się do tego przepisu karani będą więzieniem i grywną do 50.000 dolarów. 4) Przelanie tytułu własności wszelkich towarów, sprzedanych do państw, biorących udział w wojnie będzie musiało być dokonane, zanim towary zostaną wywiezione ze Stanów Zjedn. 5) Prezydent będzie miał obowiązek publikowania list subskrypcyjnych na rzecz akcji humanitarnych w krajach, biorących udział w wojnie. 6) Ustawa o neutralności nie ma zastosowania w stosunku do republik południowo-amerykańskich. Poza tym ustawa potwierdza, że dostawa wszelkiego rodzaju towarów, uzbrojenia i amunicji dla krajów walczących będzie mogła się odbywać bez przeszkód z zachowaniem przepisów ustawy.

Społeczeństwo złożyło 404 miliony na P.O.P.

Przemówienie gen. Berbeckiego

(PAT). Komisarz Generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, gen. broni L. Berbecki w dn. 27 b. m. wygłosił przez radio przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Dzięki serdecznemu przyjęciu przez całe społeczeństwo polskie apelu pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, dzięki serdecznej i ofiarnej pomocy całej prasy polskiej bez różnicy przekonań politycznych, dzięki wysoce obywatelskiemu stanowisku Polskiego Radia, dzięki wybitnie ofiarnej pracy panów prezesów okręgów wojewódzkich i obwodów powiatowych L. O. P. P., jako komisarzy wojewódzkich i obwodów powiatowych Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy realizacyjnej organizacyj kas, aż do kas gminnych włącznie i placówek subskrypcyjnych, dzięki wybitnie serdecznej pomocy szeregu zrzeszeń, związków, organizacyj świata pracy i młodzieży, ogólna suma, która dokona rozbudowy lotnictwa polskiego i wzmożenia artylerii przeciwlotniczej, przekroczyła 400 milionów złotych, a mianowicie:

Ponad 390 milionów złotych zostało subskrybowane na 5 proc. obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Równocześnie zostało złożone tytułem ofiar na złoty fundusz lotniczy ok. 4 miliony złotych.

Ponad 10 milionów złotych wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe, co czyni 404 miliony złotych.

Suma osiągnięta z subskrypcji nie jest ostateczna, gdyż wciąż jeszcze napływają prośby o przyjęcie sum, wpłaconych omyłkowo do niewłaściwych instytucyj i prośby o zwiększenie sum subskrybowanych.

Wpływają również dalsze ofiary gotówkowe na szkoły lotnicze oraz na samoloty bojowe i szkolne.

Na zwiększenie tych wpływów szczególnie wpływa ofiarna praca komitetów kontroli organizacyjnej i społecznej, które powstały z inicjatywy i na żądanie organizacyj i całego społeczeństwa.

Jeżeli porównamy wyniki subskrypcji na pożyczkę obrony przeciwlotniczej z wynikami pożyczki narodowej z 1933 roku, to z dumą podkreślić musimy wysoce dodatnie cechy obecnej pożyczki, a przede wszystkim jej wybitnie społeczny charakter.

Osiągnięto liczbę 3.100.000 subskrybentów wobec 1.450.000 subskrybentów pożyczki narodowej.

W chwili obecnej, kiedy jeszcze 3-cia rata nie została wpłacona, gotówka w kasach z tytułu pożyczki obrony przeciwlotniczej dochodzi już do 300 milionów złotych.

Wierzę i całe społeczeństwo polskie jest pewne, że spontaniczny rozmach ofiarności nie ustanie i 3-cia rata do dnia 5 lipca r. b. zostanie całkowicie wpłacona.

Dalej mówca wylicza ogromne trudności, któr. w porównaniu z pożyczką Narodową wybitnie zmniejszyły możliwości społeczeństwa i wpłynęły na zmniejszenie sumy globalnej pożyczki naszej.

Subskrypcja na P. O. P. na przednówku, gdy rolnikom było nadzwyczaj trudno zmobilizować wpłaty gotówkowe.

Przygotowanie Pożyczki Narodowej przed jej ogłoszeniem trwało 6 tygodni, a przygotowanie obecnej pożyczki — tylko 5 dni.

Subskrypcja Pożyczki Narodowej w 1933 roku rozłożona była na 11 rat miesięcznych, — Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej musi być wpłacona w 3 ratach.

Poza tym banki i instytucje finansowe, które poważny zasób swych kapitałów lokują w inwestycjach ogólno - państwowego znaczenia, wzięły stosunkowo nieznaczny udział w subskrypcji, bo 3-krotnie mniejszy niż to miało miejsce przy subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Przy tak trudnych dla społeczeństwa warunkach fakt, że Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej dała wysokie rezultaty, będzie jedną z chlubnych kart [illegible] Polski.

OBYWATE[illegible] STANOWISKO ŚWIATA PRACY

Wydawnictwo, które Komisariat Generalny Pożyczki da społeczeństwu, będzie zawierać szereg ilustracyj, będących odbiciem wybitnego wzrostu ofiarności poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego, szereg najpiękniejszych i najserdeczniejszych wystąpień młodzieży szkół powszechnych i średnich Rzeczypospolitej, dowody obywatelsskiego stanowiska Świata Pracy.

W końcu gen. Berbecki dziękuje tym wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia pożyczki i wzywa do punktualnego wpłacenia 3-ej raty.

Wycieczka młodzieży litewskiej w Wilnie

WILNO (PAT). — Do Wilna przybyła wycieczka uczniów 4-go gimnazjum litewskiego w Kownie. Z wycieczką tą przybył również litewski powieściopisarz p. Witold Bicziunas.

Następnie przybyła tu Zejmianą i Wilją wycieczka kajakowa studentów litewskiej korporacji „Jura" (Morze), oraz wycieczka nauczycieli litewskich z Poniewierza.

W początkach lipca przybyć ma z koncertami do Wilna, Święcian i Trok — chór „Jaunoji Letuva". (Młoda Litwa) z Kowna

Co to jest „Monachium"

Złudzenia neutralności

Słyszymy odosobnione na szczęście głosy: nie chcemy umierać za Gdańsk. Słyszeliśmy niedawno podobne wołania: nie chcemy umierać za Sudety. Ale z takich powiedzeń i wołań rodzi się nieuchronnie: Monachium. A Monachium to dziś symbol. Symbol ustępstw, które niczego nie dają prócz chwilowego, bardzo krótkiego wytchnienia, które walkę odkładają, ale jej nie usuwają z widowni. Przeciwnie. Czynią ją jeszcze bardziej prawdopodobną i niebezpieczną.

W polityce trzeba dobrze wiedzieć, do czego się dąży. Czy idzie o uwolnienie się raz na zawsze od niebezpieczeństwa, krótko mówiąc, o zwycięstwo, czy też tylko o kolejność ponoszenia strat. Bo Monachium daje tylko to drugie.

Narody, które nie chcą dziś umierać za Sudety, czy za Gdańsk, uzyskują tylko tyle, że dopiero jutro będą musiały umierać za Strassburg. Ale wtedy umierać będą nieuchronnie. Zagadnienie bowiem polega nie na tym o co i w jakim kolejnym porządku będziemy umierać, ale *czy mamy w ogóle umierać, czy też żyć i zwyciężać.*

Jeżeli przeciwnik nasz wybiera sobie punkt natarcia i jeżeli dobrze wiemy, że ten punkt nie jest dla niego *celem samym w sobie,* ale stanowi tylko *dogodne miejsce,* przez które może wedrzeć się do środka, nie będziemy się nad tym zastanawiać, czy punkt ten jest nam bliski, czy daleki, więcej miły, czy mniej miły, bardziej czy mniej godny obrony, ale będziemy przepojeni jedną tylko myślą, najbardziej kategoryczną: *napad musi zostać odparty!*

Jeżeli przeciwnik prowadzi *politykę wyłuskiwania jednej ofiary po drugiej,* gdyż wie dobrze, że wszystkich od razu pokonać nie będzie w stanie, nie wolno nam się tym pocieszać, że w tej chwili nie my jeszcze jesteśmy ofiarą, nie wolno nam łudzić się twierdzeniem: „nasza chata z skraju", ale trzeba wszystko uczynić co jest w naszej mocy, *aby przeciwnik wyciągając ręce po swą kolejną ofiarę napotkał na zbiorowy, pełny, ogólny opór.*

Trzeba sobie bowiem jasno uprzytomnić. *Sprawa narodów broniących swej wolności jest wspólna.* Czy walka zacznie się o ten czy inny punkt, o to czy inne miasto, to rzecz zupełnie obojętna i w gruncie rzeczy przypadkowa. Jeżeli walka się zacznie, Gdańsk przestanie odgrywać jakąkolwiek rolę. Przedmiotem walki stanie się sprawa najbardziej zasadnicza i wspólna dla całej Europy. Czy narody bez względu na swą wielkość mają się cieszyć wolnością, samodzielnością i niezależnością, czy też ma zapanować hegemonia uzbrojonego od stóp do głowy państwa imperialistycznego.

Hasło „nie chcemy umierać za Gdańsk" rodzi się z dążenia do uniknięcia walki, ale w istocie *prowadzi do przyjęcia walki w gorszych warunkach.* Jeżeli po „Monachium" sytuacja międzynarodowa stała się gorsza, to po każdym nowym Monachium będzie się stawać *coraz gorsza,* aż wreszcie stanie się *beznadziejna.* I dziś gdy widzimy, że wszystkie bogate zasoby wojenne Czechosłowacji stały się łupem zwycięzcy, jest dla nas chyba jasne, że każda poniesiona strata przez obóz pokojowy jest stratą podwójną, osłabia bowiem jedną stronę i w tym samym stopniu wzmacnia drugą.

Trzeba raz wreszcie pojąć, że w dzisiejszej sytuacji *niema i nie może być walk i konfliktów lokalnych,* miejscowych, dotyczących tylko jednego kraju. Gdy przez świat idzie huragan wystarczy zaprószyć najmniejszy nawet ogień, aby wybuchł potężny pożar. I tak jak my rozumiemy doskonale, że *walka wszczęta o Gdańsk będzie walką nie o jedno miasto, ale walką o cały nasz byt,* że stawką będzie niepodległość i wolność naszego narodu, tak samo świat musi rozumieć, że *walka o Gdańsk stanie się nie tylko walką o Polskę, ale walką o wolność wszystkich narodów.* Nic złudniejszego pod słońcem, jak wiara w możliwość lokalizowania kofliktów.

W interesie zaborczego, dążącego do panowania nad Europą przeciwnika leży toczenie walki *kolejno na drobniejszych odcinkach.* Ale byłoby lekkomyślnością nie do darowania gdybyśmy mieli iść mu na rękę i tak przyjmować walkę, jak jemu to jest dogodne. Państwa pokojowe mają jeden potężny atut, swoją wielką przewagę, i nie mogą tego atutu z rąk wypuścić.

Gdy idzie zawierucha wiadomo z góry, że będą narody bardziej narażone, i mniej narażone, narody na które atak pójdzie bezpośrednio, i które znajdą się na uboczu. I dlatego powstaje tu i ówdzie *złudzenie neutralności.* Jest dziś szereg państw, które są państwami demokratycznymi i miłującymi wolność, ale które chętnie kryją się za przepierzenie neutralności, które wydaje im się chwilowo wygodne. Ale tylko chwilowo.

Ta *polityka źle zrozumianej neutralności* wychodzi z fałszywej zasady: jeżeli nie można ratować powszechnego pokoju, ratujmy choć swój pokój. Ale czy można spać spokojnie, jeżeli się wie, że dom nasz się pali, tylko z drugiej strony. *W tej chwili wspólnymi siłami możemy jeszcze może ogień ugasić, ale gdy żywioł się rozszaleje, będzie już zapóźno.*

Polityka „neutralności", ogłaszanie wszem i wobec, że w razie wybuchu walki my staniemy na uboczu, jest *odrzuceniem jedynej szansy zapobieżenia wojnie.* Tą jedyną szansą jest wspólne wystąpienie wszystkich, bezwzględnie wszystkich, którzy pragną przywrócenia równowagi politycznej na świecie i zachowania wolności poszczególnych narodów. *Ci co chcą podpalić świat, niech wiedzą dobrze na jakie ryzyko się narażają.* Wszystko inne, jest zachętą do agresji.

Im silniejsze będą tendencje lokalnej neutralności, tym wojna będzie bardziej nieunikniona. A jeżeli w starciu państw pokojowych z państwami imperialistycznymi, państwa pokojowe będą zbyt słabe, *biada neutralnym.*

ADAM PRÓCHNIK

Przegląd prasy

NIEZWYKŁA „PROPAGANDA" MINISTRA PROPAGANDY

Na ostatniej t. zw. odprawie propagandy minister „Trzeciej" Rzeszy Goebbels, mówiąc o możliwej wojnie, oświadczył, że Niemcy prowadzić ją będą **„Z CAŁYM ŚWIADOMYM OKRUCIEŃSTWEM"**, aby tak zniszczyć swoich przeciwników, by nigdy już przeciw Niemcom powstać nie mogli.

Ta skądinąd polityczna szczerość wywołuje uzasadnione oburzenie „Kuriera Polskiego", który nazywa ją czymś bezprzykładnym, szczytowym i naprawdę rewelacyjnym:

> Niemieckie metody wojowania są dotychczas w pamięci ludzi, którzy przeżyli wielką wojnę (u nas szczególnie pamiętnę jest koszmarne wspomnienie tragedii Kalisza). W czasach pokojowych (czy rzekomo pokojowych) brunatni władcy Rzeszy i zabranych podstępnie cudzych krajów dali również dostateczną porcję próbek zdziczenia i bestjalstwa, aby o tem, o czem zapewnia świat min. Goebbels miano powątpiewać.
>
> Jest jednak czemś naprawdę niezwykłem, żeby w obliczu możliwej wojny, w sytuacji, która doprowadziła do zmobilizowania wojsk w szeregu państw, zapowiadać z góry, jakich metod użyją w czasie wojny Niemcy i do czego są zdolni.

Dziwne jest zaiste ta niezwykła propaganda ministra propagandy. Może ona tylko powiększyć i tak liczne grono przeciwników „Trzeciej" Rzeszy i jej barbarzyńskich metod publicznie i z góry zapowiadanych. „Kurier Polski" kończy:

> W przemówieniu p. Goebbelsa brzmią jakby echa dzikich nawoływań hord Tamerlana i — ostrzegają cywilizowany świat, aby się bronił przed barbarzyństwem.

CO MÓWIŁ DALADIER O BEZPIECZEŃSTWIE na WSCHODZIE

„Gazeta Polska" w telefonie własnym podaje ustęp z wtorkowego przemówienia francuskiego premiera Daladier na ostatnim przed feriami posiedzeniu Izby Deputowanych. Ustęp ten, który został pominięty przez P.A.T., był przyjęty przez Izbę entuzjastycznie. Najliczniejsze oklaski zbierał Daladier, gdy oświadczył:

> „...Powracając teraz do waszych okręgów wyborczych musicie sobie i innym zaszczepić to głębokie przekonanie, że nie będzie już nigdy bezpieczeństwa na Zachodzie, **jeżeli się nie sprzeciwimy Niemcom na Wschodzie"**.

Słowa te, jak i reakcja Izby świadczą wymownie o nastrojach Francji w stosunku do sprawy bezpieczeństwa na Wschodzie.

ODPOWIADAMY

P. Cat w „Słowie" ma pretensje stałą do opozycji, że nie brała udziału w wyborach do Sejmu. W swoim czasie zapytał prasę opozycyjną co zyskała na bojkocie wyborów w 1938 r. i gniewa się, że nie otrzymał odpowiedzi.

Dziwna i nieuzasadniona pretensja. Zagadnienie brania, czy nie brania udziału w wyborach nie polegało na pytaniu czy i wiele się „zyska".

Przecież p. Cat sam rozumie, że tu nie chodzi o sprawy osobiste, czy o diety poselskie. Opozycja nie wzięła udziału w wyborach nie z chęci jakichś moralnych czy materialnych zysków, a po prostu dlatego, że nie mogła **NIEZALEŻNIE** od władz administracyjnych wysuwać własnych kandydatów. Przez ucho igielne t. zw. „kolegiów" wyborczych nie mógł się przecisnąć kandydat robotników czy chłopów, który nie miał za sobą pieczęci p. starosty lub wojewody. P. Cat tak pisze, jakby nie znał ciemnych zakamarków ordynacji wyborczej, które tak dotkliwie odczuł na własnej osobie.

ŻYDOWSKIMI GŁOSAMI

W tym samym artykule p. Cat, pisząc jakie to on odniósł „zyski" kandydując do Sejmu, podaje szczególik o szefie O.Z.N.:

> Wykazałem, ze szef Ozonu, a więc symbol całego stronnictwa w walce nawet z tak skromną osobą, jak moja, musi się odwoływać do sztucznej pomocy głosów żydowskich. Ten spektakl szefa antysemickiego stronnictwa, który wpycha się do Sejmu dzięki Żydom, był dla każdego przeciwnika ozonu czemś cenniejszem, niż zdobycie mandatu.

S-EK.

Piękna książka

„Refleksje" Zygmunta Żuławskiego

Tak mało mamy w Polsce książek, które głęboko, przenikliwie, bez lęku analizują bieżącą rzeczywistość, polską, które wskazują drogi naprawy, które wychodzą z założeń zasadniczych, podstawowych, rozumnie sformułowanych, poważnie przemyślanych, szczerze odczutych!

GDZIE SĄ TAKIE KSIĄŻKI? A przecie tak są potrzebne! Społeczeństwo czeka na te książki, łaknie ich.

Ale oto ukazała się taka właśnie książka — DLA WSZYSTKICH. Dla wszystkich tych, którzy szczerze poszukują busoli, aby zorientować się w zmiennej i zawiłej rzeczywistości.

Ukazały się „REFLEKSJE" tow. ZYGMUNTA ŻUŁAWSKIEGO, przewodniczącego Rady Naczelnej PPS., zasłużonego twórcy klasowego ruchu zawodowego, jednej z czołowych postaci naszego ruchu. Zresztą nie potrzebujemy tłumaczyć, KIM jest Żuławski. Duży tom został ładnie wydany nakładem Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Te „REFLEKSJE" są znane stałemu czytelnikowi codziennej prasy socjalistycznej. Ukazywały się od czasu do czasu na naszych szpaltach, oświetlając to lub owe zagadnienie bieżące i budząc powszechne zainteresowanie. ŚMIAŁOŚĆ myśli, analizującej rzeczy najtrudniejsze (w naszych warunkach...) do zanalizowania; ZASADNICZE podejście do tematu; nierzadko blask świetnych sformułowań, — wszystko to uderzało czytelnika.

Ale prawdziwy charakter i znaczenie „Refleksyj" ujawniają się dopiero teraz, gdy je mamy przed sobą W CAŁOŚCI. Te „refleksje" — jak skromnie nazywa swe artykuły autor — ogarniają całokształt polskiej rzeczywistości Z JEDNEGO STANOWISKA, pod jednym kątem widzenia. Można by powiedzieć, że jest to krytyczna FILOZOFIA POLSKI WSPÓŁCZESNEJ, wyłożona na konkretnych przykładach bieżących.

Jaki jest ten punkt widzenia? Autor w swej przedmowie nazywa go WALKĄ Z OBŁUDĄ, walką z mistyfikacją. Pisze o tym tak:

> Rodziły się one (refleksje) we mnie z odczuwanej **OBŁUDY DZISIEJSZEGO ŚWIATA**, z nienawiści do **FRAZESU**, który—w miarę spychania zasad logiki i krytycznego myślenia—zaczyna stawać się jedynym nakazem i wskazówką czynów ludzkich, — wreszcie z **NIECHĘCI DO WIECZNEJ MISTYFIKACJI**, która chce słowami pokrywać istotną odr i nną rzeczywistość.

Istotnie, walka z obłudą, z frazesem — to naczelny motyw książki. Napuszony frazes totalizmu, frazes „wodza", frazes biurokraty, frazes „kierowanego demokraty", pseudo - „humanisty", renegata, — wszystkie te frazesy autor wyszydza bezlitośnie, z sarkazmem, z ironią. Może dlatego pierwsza zaraz refleksja nazywa się „ETYKIETKI". Bo ludzie paradują pod różnymi etykietkami:

> A więc jedni mają na etykiecie napis: **ODPOWIEDZIALNI.** I chociażby w całym swym życiu nie wzięli nigdy żadnej odpowiedzialności za swe czyny: za politykę skarbową; za szkodę, spowodowaną stworzonymi przez siebie ordynacjami wyborczymi; za sposoby przeprowadzenia wyborów lub za zarządzenia i ustawy, które co tchu trzeba było zmieniać — będą zawsze „**ODPOWIEDZIALNI**", bo tak mają wypisane na swej etykietce.

A więc walka z obłudą — naczelnym motywem. Zgoda. Ale spójrzmy głębiej. Skąd ta obłuda? Płynie z różnych źródeł. Jednak źródłem głównym jest USTRÓJ w którym żyjemy. Ustrój polityczny i ustrój społeczny. Czy np. w ustroju „elitarnym" możliwa jest szczerość? Czy w ustroju totalnym (zagranicą) możliwą jest prawda? Czy w ustroju kapitalistycznym możliwą jest sprawiedliwość?

I w ten sposób walka z obłudą staje się WALKĄ Z USTROJEM. To też o dzisiejszym „ustroju" w Polsce, a w szczególności o ustrojowej postawie OZON-u czytamy słowa mocne, twarde.

Ale z obłudą, z ustrojem autor walczy w imię CZŁOWIEKA. Żuławski WIERZY W CZŁOWIEKA, w jego często ukryte, przytłumione dobre instynkta, w jego zdolność do pokierowania własnymi losami. Stąd tak silna nuta HUMANISTYCZNA i DEMOKRATYCZNA w całej książce.

Czytamy uważnie i staramy się wyczuć ukryty patos autora, jego najgłębszą intencję, najdroższy motyw. To chyba — WOLNOŚĆ! W imię wolności autor tak gnębi, wyszydza, wyśmiewa wszelakie „totalizmy" i biurokratyzmy, integralne i fragmentaryczne. BEZ WOLNOŚCI NIE MA CZŁOWIEKA! To motyw przewodni książki. Czytamy np. (str. 275):

> Tam, gdzie nie ma wolności—nie ma też silnych charakterów, choćby nie wiem jak perorowano o nich ex catedra, przez radio czy przez skrępowaną prasę. Bez wolności muszą wyrastać jednostki słabe, ulegające każdemu naporowi, przylizujące się każdemu, kto ma władzę — **KARIEROWICZOWSKIE, OBŁUDNE, NIEUFNE, SKRYTE,** gotowe poniżyć swą godność wobec silnych, a **BRUTALNE WOBEC SŁABYCH, OKRUTNE I BEZLITOSNE...**

Bez wolności nie ma Socjalizmu. Bez wolności nie ma szczerego hasła Niepodległościowego. Żuławski rzuca hasło OBRONY NIEPODLEGŁOŚCI, ale wiąże ją z ogólną zasadą wolności:

> Rozkaz nigdy nie wykrzesze wielkiego entuzjazmu, wielkiej woli i wielkiego poświęcenia. Wykrzesać je może tylko wola narodu i przeświadczenie o konieczności wysiłku obrony.

Jest to piękna książka — to zbiorowe wydanie „Refleksyj". Ani próbujemy nawet dać pojęcie o bogactwie treści, o masie konkretnego materiału. Trzeba tę książkę czytać, trzeba ją ROZPOWSZECHNIAĆ. Wszystko w niej AKTUALNE, — mimo, że niektóre omawiane tematy należą (pozornie!) do przeszłości.

Taka książka była nam właśnie potrzebna. Aktualny polityczny, społeczny, gospodarczy materiał jest prześwietlony wnikliwą REFLEKSJĄ (analizą) autora.

Do tej książki zamierzamy jeszcze wrócić — ewentualnie piórem innego publicysty. Piękna książka Żuławskiego niech idzie w świat Pracy. Niech uczy nienawidzieć (obłudy) i kochać (wolność)!

K. CZAPIŃSKI.

Boje „narodowe"

Walki w endecji

Obrady i rezolucje endeckiej rady naczelnej wywołały naprawdę powszechne zainteresowanie. Jak wiadomo, wybory władz stronnictwa zostały przeprowadzone w atmosferze BEZWZGLĘDNEJ WALKI. Zakończyły się usunięciem najwybitniejszych leaderów.

Ale najważniejsze — CZY I JAK ZMIENI SIĘ POLITYKA STRONNICTWA? Otóż lwowski „Dziennik Polski" dowodzi, że obecne rozgrywki mają CHARAKTER ZASADNICZY. Pamiętamy, że secesyj (rozłamów) w stronnictwie było bez liku: robiły je grupy prosanacyjne, ONR. itd. „Dziennik Polski" przedstawia trudną sytuację stronnictwa po rozłamach w 1934 r. Wówczas, po rozłamie, doszli w stronnictwie do steru ludzie niewyrobieni, przypadkowi. Czytamy:

> „Dmowski dopuścił ich do wpływów, aby pokryć przykre wrażenie istniejących luk i wynaleźć zastępczy materiał na czołowych przywódców. Nowi ludzie egzaminu jednak nie zdali.

„Ewolucja" stronnictwa jest bardzo interesująca. Raz po raz odrywa się jakaś grupa. A reszta — steruje jak się da. Raz na prawo, raz (odrobinę) trochę na lewo: raz z Hitlerem, raz przeciwko Hitlerowi. Byle jechać — dla dobra (endeckiego) „narodu".

A OZON-owa „Gazeta Polska" uczepiła się mętnych uchwał endeckich, by porachować się jeszcze raz — **Z PARTIAMI W OGÓLE..: Endecja uchwaliła, że trzeba „wyzwolić tłumioną twórczą energię narodu". Kto „tłumił"?! groźnie woła „Gazeta Polska":**

> „Jeśli gdzie bowiem, to na tym na ...ąskim zresztą odcinku życia (stronnictw) — widzimy istotnie pewne tłumienie i rozpraszanie energii narodowej, ale zawdzięczamy to marnotrawstwo nie czemu innemu, **tylko dywersyjnej agitacji stronnictw.**

I tak dalej. Znana kataryna.

Słowem — widocznie — skupiajmy się w OZON-ie, a „tłumienia energii" nie będzie. OZON-owa „Gazeta" nie może inaczej sobie wyobrazić społeczeństwa, niż w postaci oddziału karnie maszerującego na rozkaz z góry (OZON-wej). I widocznie sądzi, że to da maximum „energii". Złudzenia elitaryzmu.

Jeszcze jedna opinia:

„SŁOWO" pisze, że podczas wyborów prezesa „PRZEGRAŁ PROF. RYBARSKI". „Zwraca uwagę — pisze — iż do zarządu nie zostali obecnie ponownie wybrani zarówno prof. Rybarski, JAK B. SENATOR KOZICKI, MECENAS KOWALSKI I p. MATŁACHOWSKI, który działał od kilku lat na terenie młodzieży".

Zdaniem „Słowa" zwyciężyła grupa Obozu Wielkiej Polski — w walce z t. zw. „liberałami"...

Do endeków jeszcze wrócimy.

K.

Przemówienie Pana Prezydenta

Dziś z okazji uroczystości „Dni Morza" przemówi do radiosłuchaczy polskich o godz. 12.03 Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki.

Po zgonie Teresy Perlowej

Zarząd T. U. R. komunikuje:

Jako hołd pamięci Teresy Perlowej Ludwik Krzywicki złożył na rzecz T. U. R. zł 20.

Sprawa ludzi „zbędnych na wsi"

Sprawa „zbędnych na wsi", tej specyficznej formy bezrobocia, jest niezawodnie jednym z najgłośniejszych, najpopularniejszych w szerokiej opinii zagadnień gospodarczych i społecznych Polski. W opinii tej jednak istnieje wiele poglądów wręcz fałszywych, częściowo powstałych, jak to często bywa, na tle nieporozumień między nauką a opinią, częściowo wynikłych z rozwinięcia pewnych błędów istniejących w zarodku już w koncepcjach naukowych. Okazuje to wyraźnie poświęcona tej sprawie świeża publikacja I. G. S. „Bezrobocie wśród chłopów"[1]), która rzuca zupełnie nowe światło na treść, wymiary i znaczenie tego zjawiska, porządkując pojęcia, usuwając ich wieloznaczność.

Pojęcie zbędności bowiem bynajmniej nie jest jednoznaczne. Pojęcie to powstało dla oznaczenia zjawiska, polegającego na istnieniu wśród ludności wiejskiej bezrobocia, nie dającego się ująć statystycznie, ale poza tym — w swych skutkach społecznych i gospodarczych — nie różniącego się od bezrobocia w ścisłym znaczeniu, bezrobocia pracowników najemnych w mieście. Z chwilą jednak zwrócenia uwagi na to zjawisko, które w szczególnie jaskrawej postaci wystąpiło w latach kryzysu, przy ograniczonych do minimum możliwościach szukania pracy w mieście, spostrzeżono się, że tak rozumiana zbędność jest przejawem niedostatecznego wyzyskania sił w rolnictwie, jako zjawiska o szerszym zakresie. Ta sprawa ogólniejsza stała się więc przedmiotem zainteresowań naukowych, zwłaszcza w głośnej pracy Józefa Poniatowskiego, który postawił zagadnienie na szerokiej płaszczyźnie i odważnie podjął próbę ujęcia jego w liczby — narażając się n. b. na ataki ciasnych, niewiele z tych zjawisk rozumiejących „fachowców" statystycznych. Otóż wyniki tych obliczeń, które w krótkim czasie zdobyły rozgłos, powiązały się znów z terminem „zbędność". W ten sposób powstało nieporozumienie: opinia rozumiała „zbędność" w jej znaczeniu pierwotnym, ścisłym, a rozmiary jej widziała w liczbach pochodzących z szacunków J. Poniatowskiego, szacunków operujących kryteriami zgoła obcymi pojęciu zbędności jako formy bezrobocia.

Otóż dopiero materiały zebrane przez I. G. S. w zakrojonym na szeroką skalę badaniu ankietowym dostarczyły właściwej podstawy do oceny zbędności w ścisłym znaczeniu. Podstawą tą były mianowicie wypowiedzi gospodarzy co do tego, czy ktoś z gospodarstwa mógłby z niego wyjść i kto mianowicie. Na tej podstawie zdołano określić zarówno rozmiary zjawiska zbędności jak i skład tej armii zbędnych; wykryto, jak powszechnie obejmuje zbędność **całą młodzież chłopską**, z drugiej strony— jak nie ograniczając się do młodzieży, dosięga **wielkiej części dorosłej ludności** w gospodarstwach małorolnych.

Zagadnieniem zupełnie innego rzędu jest sprawa ogólna niedostatecznego wyzyskania sił w gospodarstwach chłopskich. Książka I. G. S. pokazuje, jak zjawisko to, tkwiące korzeniami w całej strukturze gospodarczej kraju, na pół dopiero uprzemysłowionego i zbyt wolno uprzemysławiającego się, wiąże się z całym życiem, ze strukturą agrarną, z typem pracy, ze zwyczajami ludności. Całe życie na wsi jest do tego stanu rzeczy przystosowane i bynajmniej za jednym zamachem nie mogłoby się na nowe, choćby nieporównanie racjonalniejsze tory przestawić. Jeśli zbędność w ścisłym znaczeniu — to choroba gwałtowna, wymagająca doraźnych, może chirurgicznych zabiegów, to niedostateczne (czy może właściwiej, jak z książki wynika, powiedzieć: niedość produkcyjne) wyzyskanie sił ludzkich w gospodarstwie da się porównać ze schorzeniem trwałym, uporczywym, wymagającym długiego, systematycznego z drugiej za to strony bardziej zasadniczego leczenia.

I tu widzimy istotną polityczną doniosłość publikacji Instytutu. Zbędność w ścisłym znaczeniu, zbędność wymagająca natychmiastowego, doraźnego leczenia, obejmuje według „Bezrobocia wśród chłopów" 2½ **MILIONA OSÓB**, a więc wielokrotnie mniej niż — rozumiany zresztą, jak mówiliśmy, inaczej — szacunek J. Poniatowskiego. A więc sytuacja nie jest taka straszna, jak się wydawało? Sądzimy, że tak i że na stwierdzeniu tego właśnie polega doniosłość książki. Rzecz dziwna, ale szacunek J. Poniatowskiego, w tak czarnych barwach malujący sytuację kraju, zdobył największą popularność właśnie wśród najskrajniejszej reakcji! Na czym to polegało? Na tym, że opierając się na tym szacunku, łącząc w jednej liczbie dziewięciu milionów zarówno zbędnych czekających z dnia na dzień na możność opuszczenia gospodarstwa, jak i osoby, które dopiero kiedyś po zracjonalizowaniu całej pracy w rolnictwie, zdadzą sobie sprawę, że i one mogą i powinny szukać gdzie indziej zarobku, przedstawiono sytuację jako zgoła beznadziejną, sytuację, w której możliwości reformy rolnej **są po prostu kroplą w morzu potrzeb**. Praca Instytutu wskazuje, że potrzeba tych daleko sięgających przekształceń — przekształceń, które, wierzymy, urzeczywistni nowy ustrój, chroniąc społeczeństwo od grożącej mu stopniowej pauperyzacji i torując drogę do poprawy bytu, do prawdziwego uprzemysłowienia — nie powinna jednak przesłaniać istnienia potrzeby pomocy w węższym zakresie, ale bardziej naglącej: pomocy dla będących bez pracy i w skrajnej nędzy 2½ milionów zbędnych. W stosunku do tych potrzeb możliwości reformy rolnej i innych posunięć analogicznych **NIE SĄ BYNAJMNIEJ KROPLĄ W MORZU**: zwłaszcza gdy uwzględnić, jak to właśnie wykazał Instytut w swej poprzedniej pracy („Struktura społeczna wsi polskiej"), że jak potrzeby były wyolbrzymione, tak możliwości reformy rolnej — daleko niedocenione.

ANTONI ZDANOWSKI

[1]) Bezrobocie wśród chłopów, opracowali Ludwik Landau, Jerzy Pański, Edward Strzelecki. Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939, str. XV—262.

Szkodliwe uchwały

Wystrzegać się takich kroków!

Niedawno redaktor jednej z gazet na Górnym Śląsku (zdaje się już aresztowany), pisał za kordon, że zależy mu na utrzymaniu Polski w sferze nastrojów antysemickich. Bolał biedak nad tym, że pogorszenie stosunków z Trzecią Rzeszą może osłabić ten POTĘŻNY NURT PROPAGANDY PROHITLEROWSKIEJ, który przenosił na nasz grunt teorie „rasizmu", a więc usiłował stwarzać podobieństwo z „Trzecią Rzeszą", wzniecać w Polsce antagonizmy i starcia narodowościowe, by w końcu — uzależnić Polskę od hitleryzmu. — Zdawało by się, że czas na „współpracę" ideową i kulturalną z reżymem rządzącym Trzecią Rzeszą przeminął nawet dla najbardziej zaślepionych i małokrytycznych ludzi.

Ale otóż nie! W ostatnich dniach zebranie inżynierów polskich (stworzonej przed paru laty organizacji, łączącej różne związki: elektryków, mechaników i t. d.) UCHWALIŁO PARAGRAF ARYJSKI, ale to jaki! Sam Hitler mógłby się tu czegoś nauczyć. A więc wykluczyć inżynierów mojżeszowego wyznania, następnie katolików żydowskiego pochodzenia (tych ostatnich już podług uznania kierowniczych ciał organizacji), i jeszcze na dodatek — POLAKÓW, MĘŻÓW ŻYDÓWEK! Na tego rodzaju posunięcia nie wystarcza wzruszyć ramionami, choć z pewnością inżynierzy zrzeszeni w NOI to dopiero drobna część ogółu inżynierów polskich. Nie należy jednak tego bagatelizować, bo zbyt poważna jest chwila, zależy przecie na skupieniu woli obronnej i spoistości wszystkich obywateli polskich. Nie wolno jątrzyć, wywoływać tarcia i antagonizmy narodowościowe.

POLSKA NIE JEST I BYĆ NIE MOŻE PAŃSTWEM JEDNONARODOWYM, CHYBA ŻE KTO CHCE ODDAĆ KRESY I OBCIĄĆ POLSKĘ. Kraj, zawierający przeszło trzecią część mniejszości narodowych wśród obywateli, nie może sobie pozwolić na tego rodzaju dywersje. ANTYSEMITYZM BOJOWY I RASIZM — TO SĄ NURTY ZA POMOCĄ KTÓRYCH OD LAT INFILTRUJĄ SIĘ DO POLSKI WPŁYWY HITLEROWSKIE. Żydowski „konik" — budzenie najniższych instynktów zoologicznego nacjonalizmu — oto brama, jaką przedostawały się do naszego kraju różne czynniki i siły, PRAGNĄCE ROZSADZIĆ NAS OD WEWNĄTRZ. Tej planowej, bardzo energicznie prowadzonej akcji sekundują, często zapewne NIEŚWIADOMIE — RÓŻNE KOŁA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Dziś — trzeba to powiedzieć z całym naciskiem — TYLKO TRZECIEJ RZESZY NA RĘKĘ JEST SKŁÓCENIE OBYWATELI POLSKICH. W obliczu konieczności obrony — i to obrony zwycięskiej! — ATMOSFERA ZGODNEGO WSPÓŁŻYCIA OBYWATELI STAJE SIĘ NAGLĄCĄ, NIEODZOWNĄ KONIECZNOŚCIĄ, NAKAZEM CHWILI. Nie aryjskie paragrafy uchwalać, a umieć trzeba spojrzeć prosto w twarz niebezpieczeństwu przenikania prohitlerowskiej — a więc antypolskiej! — propagandy i strzec się kroków, które — w ich skutkach — spowodują jedynie osłabienie Polski.

HALINA KRAHELSKA



Pod wpływem upałów

Upały — jak wiadomo — nie sprzyjają logicznemu myśleniu, chociaż na pozór zdawałoby się, iż po wyparowaniu nadmiaru wody z głowy mózg powinien sprawniej pracować. Niestety, rzeczy się układają w rzeczywistości zgoła inaczej, niż by to prosty rozum podyktował.

W Chorzowie i Wielkich Hajdukach nagle i za jednym zamachem przemianowano 49 ulic i placów, dając im inne nazwy, nowe nazwy.

Jak tam teraz dorożkarze, posłańcy i gońcy zorientują się w tym chaosie — trudno sobie wyobrazić. Chyba, że starostwo urządzi dla nich miesięczny kurs przeszkolenia w lokalnej geografii.

Nie jesteśmy przeciwnikami nadawania ulicom nazw zasłużonych ludzi i nigdy nie protestowaliśmy przeciw nazwaniu ul. Gnojnej lub Zarwańskiej imieniem któregoś z wybitnych Polaków, ale zgoła nie możemy pojąć, dlaczego lepsza jest nazwa Stalowa od Kolejowej lub Żelazna od Hutniczej?

Dla nas zarówno gen. Dąbrowski, jak gen. Bem, zarówno Szopen, jak Konarski, zarówno Jan Sobieski, jak Łukasiński, a wreszcie Kopernik, Kołłątaj, Konopnicka, Wit Stwosz, Kościuszko, Moniuszko, Matejko, ks. Poniatowski, Sienkiewicz. Pius XI, Słowacki, Wigura, Mickiewicz — są wszyscy wielkimi i wybitnymi Polakami lub zasłużonymi dla Polski ludźmi. Trudno nam przeto zrozumieć, jaka hierarchia zasług obowiązuje w Chorzowie i okolicy i dlaczego gen. Dąbrowski musiał ustąpić gen. Bemowi, dlaczego Jan Sobieski musiał ustąpić Romanowi Dmowskiemu (czy może pod wpływem lektury Boy'a?), Konopnicka — Witowi Stwoszowi, Kościuszko — biskupowi Gawlinie, Moniuszko — Racławicom, Matejko — Chocimowi, Paderewski — Żółkiewskiemu, Poniatowski — Orlętom Mickiewicz — Ochotnikom Wojennym?

I jak to się stało, że ulica Marszałka Piłsudskiego przemianowana została na ul. Marszałka Śmigłego - Rydza? Czy już nie było ulicy wolnej dla marszałka Śmigłego - Rydza, że zaszła konieczność przemianowania ulicy Marszałka Piłsudskiego?

I jeszcze jedno pytanie: Gdzie się podzieli miejscowi endecy i czemu nie wzięli w obronę różnych świętych pańskich? Mniejsza, że święta Barbara ustąpiła miejsca św. Andrzejowi Boboli, ale jak można było zgodzić się na to, by św. Jadwiga ustąpiła miejsca Łukasińskiemu, który — o ile się nie mylę — był masonem. W Łodzi podobna próba spotkała się z ostrym sprzeciwem oraz wywołała ze strony endeków burdę na radzie miejskiej

Zasłużony działacz z b. zaboru pruskiego Miarka musiał ustąpić miejsca Marksowi!

Nie przerażajcie się, endecy! Nie Karolowi Marksowi, lecz księdzu Marksowi, o którego zasługach — przyznajemy to ze wstydem — nic nie słyszeliśmy.

Przypuszczam, że w Chorzowie ubito targ: za to, że Sobieski ustąpił miejsca Dmowskiemu, zgodzono się, by św. Jadwiga ustąpiła miejsca Łukasińskiemu, a św. Florian — piekarzom (ul. Św. Floriana nazwano ul. Piekarską).

Wielu przemianowań nie możemy wogóle zrozumieć. Dlaczego Plac Powstańców, wśród których z pewnością było wielu nieznanych żołnierzy, przemianowano na Plac Nieznanego Żołnierza?

Cały ten galimatias tłumaczymy sobie wpływem upałów.

z. y. z.

Sytuacja trudna

Przegląd ostatnich wypadków, jaki podaje Kerillis w l'Epoque aż nad to dobrze przypomina nam grozę i naprężenie, w jakim żyjemy teraz.

1) Mowa Goebbelsa w Gdańsku — jest zerwaniem mostów za sobą. Po obietnicach danych Gdańszczanom, trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób Hitler mógłby się cofnąć nie tracąc jednocześnie autorytetu w oczach własnego narodu.

2) Zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie. Wysiłki odwrócenia uwagi Anglii od spraw Europy, są tak widoczne, że zmuszają do najwyższej czynności.

3) Kilka dni temu w Ferrol, generał Franco wezwał naród do podboju imperium. Jakiego Imperium? Tego nie mówił. Natomiast zaznaczył wyraźnie, że „imperium" hiszpańskie- Oran i Marokko. Dziwna była mowa Franco. Czy można sobie wyobrazić, co usłyszelibyśmy—pisze Kerillis, gdyby Francja nie była w posiadaniu złota Republiki Hiszpańskiej?

4) Trudności w rokowaniach z Moskwą. Dyplomacja niemiecka w tej sprawie stara się jak może, by przekonać Sowiety o korzyściach sojuszu z Niemcami. Co zrobi Stalin? Wielka niewiadoma.

Przeżywamy ciężkie chwile, ale znamy już czasy jeszcze trudniejsze — kończy Kerillis.

Tydzień angielski

Moskwa i Tientsin. – Nadzieje Chamberlaina. – Oblicze paktu antykominternowskiego. – U. S. A. na widowni azjatyckiej. – Odwaga i wiara Abrahama Lincolna

Uwaga całej opinii angielskiej, jak zresztą wogóle uwaga całego świata, skierowana jest wciąż na dwa punkty, które zadecydować mogą o tym, czy wybuchnie wojna, czy też zwycięski, bezkrwawy pochód zaborczy państw napastniczych zostanie wreszcie zatrzymany bezpowrotnie. Moskwa i Tientsin wciąż jeszcze są ośrodkami najważniejszych wydarzeń. Miarą znaczenia Imperium Brytyjskiego może być to, że i w Moskwie i w Tientsinie wszystko zależy od stanowiska Anglii.

O ile wolno domyślać się ze skąpych informacyj, jakie przesiąkają do prasy, Anglicy nie mogą zdecydować się na ustępstwo wobec stanowiska Sowietów, które niewzruszenie obstają przy swoich warunkach — małe państewka bałtyckie muszą otrzymać gwarancje, czy chcą, czy nie chcą. Odstąpienie od tego warunku uważają **politycy sowieccy za przekreślenie** znaczenia całego paktu anglo-francusko - sowieckiego. Ten bardzo istotny warunek napotyka wciąż na nieustępliwe stanowisko Anglii. W chwili, gdy piszemy te słowa, kompromisu jeszcze nie widać, choć może przyjdzie...

Tymczasem w Tientsinie sytuacja jest odwrotna — wobec mnożących się z każdą chwilą prowokacyj japońskich, wobec rozbierania do naga i wystawiania na pośmiewisko Anglików, wobec jawnych gwałtów japońskich zachowuje Rząd Chamberlaina „zimną krew".

***

Tymczasem angielska opinia wzburzona jest sprawą tientsińską do żywego; premier Chamberlain musi co dzień składać oświadczenia uspakajające, które już jednak nikogo nie uspakajają. Społeczeństwo angielskie domaga się czynów, nie słów, dopatrując się w szumnych, wciąż nierealizowanych zapowiedziach, ukrytych zamiarów przeprowadzenia jakiegoś „azjatyckiego Monachium". W Izbie Gmin odbył się dialog następujący:

Poseł Noel Baker (labourzysta): Czy nie jest dla nas coraz wyraźniejsze, że Japonia szykuje zamach na wszystkie prawa cudzoziemców w Chinach? Czy premier zechce wziąć pod uwagę, że może przygotowuje się próba dominowania nad całym Dalekim Wschodem?

Premier Chamberlain: Mam nadzieję, że tak źle nie będzie. Byłoby to bardzo poważne w przeciwnym razie.

Mander (labourzysta): Jaką liczbę obywateli angielskich trzeba zelżyć, rozebrać do naga lub zabić, zanim rząd angielski uczyni cokolwiek w ich obronie?

Na to pytanie premier odpowiedział milczeniem. Dowodzi to, że w umyśle Chamberlaina i jego kolegów ministerialnych wciąż jeszcze tli się **nadzieja zażegnania konfliktu tientsińskiego** w drodze rokowań i pertraktacyj.

***

Nie wiemy dokładnie, jak tam było z reżyserią incydentu tientsińskiego. Wiemy tylko, że jest on ogromnie na rękę **państwom osi**, których prasa podniosła już triumfalny wrzask z powodu upokorzeń angielskich w Azjii. Fakt że równocześnie państwa osi zaczynają po parotygodniowej przerwie, znów podnosić głowy i powoli przechodzą do ataku, dowodzi jednak niewątpliwego zgrania wszystkich partnerów już nie osi tylko trójkąta (Berlin — Rzym — Tokio).

Teraz dopiero okazuje się, jak wiele racji mieli labourzyści, którzy natychmiast po zawarciu porozumienia „antykominternowskiego" powiedzieli, że jest to poprostu pakt antyangielski trzech mocarstw, osłonięty wygodnym szyldzikiem.

DYWERSJE DALEKOWSCHODNIE



Rozmawiają Mołotow i Strang.
Orkiestra „honorowych aryjczyków" gra „sonatę osiową".
Low w „Evening Standard".

Dywersja na Dalekim Wschodzie była Niemcom i Włochom potrzebna ogromnie. Jak to słusznie powiada „Manchester Guardian"— **PRESTIŻ JEST NIEPODZIELNY.**

Nie wiemy, jakie były zamiary trójkąta. W każdym razie skutek został jednak częściowo osiągnięty — prestiż Anglii trochę zmalał. Wątpliwości, czy Chamberlain chce się nareszcie bronić, czy też wciąż jeszcze pragnie pokoju „za wszelką cenę", nie zostały jeszcze rozwiane.

***

Postawa angielska w Tientsinie jest ustępliwa. Jednakże przewlekanie się tego incydentu posiada przynajmniej jedną dobrą stronę. Oto im dalej w las interesów zagranicznych zapuszcza się Japonia, tym bardziej angażuje ona — nawet wbrew własnej woli — nowego, potężnego przeciwnika — **Stany Zjednoczone**, które do niedawna trzymały się na uboczu. Wielka potęga morska Oceanu Spokojnego, bez której nie można sobie wyobrazić poważnej akcji antyjapońskiej, już dzisiaj współpracuje niewątpliwie z Anglią.

W incydencie z portem Swatou Stany Zjednoczone i Anglia działały wprawdzie osobno, ale **akcja ich była tak równoległa i podobna, że nie podobna sobie wyobrazić, aby nie uchwalono jej w jak najściślejszym porozumieniu.**

Amerykanie doskonale rozumieją, że jeżeli jedno z państw zostanie z Dalekiego Wschodu wyparte, to wnet po tym musi przyjść kolej i na drugie. Taka jest logika polityki państw trójkąta. Z nimi tylko początek ustępstw jest trudny, później idzie jak z płatka i ani się obejrzeć, jak „protektorat" gotowy.

WIKTOR GROSZ.

Jak jest z tymi „błędami”

W odpowiedzi „ozonowym“ mentorom

Wychodzi sobie takie pismo „Ozonowe“ dla robotników p. t. „Robotnik Polski“. Wygląda z zewnątrz bardzo pokaźnie. I papier niczego i stron nie mało i klisz sporo. Wszystko to za jedne 10 gr. Ale treść, ale poziom — pożal się miłościwy Boże.

„Robotnik Polski“ — to organ zawodowych związków „Ozonu“, kroczących pod „wypróbowaną“ komendą p. Wojtka - Malinowskiego, co to nie z jednego pieca chlebek z rodzynkami jadał i *po przeróżnych* związkach chodził.

Owóż ów „Robotnik Polski“, wdziawszy profesorską togę, lecz nie profesorskim, a raczej jarmarcznym stylem poucza, ba nawet *karci PPS*. Twierdzi, że PPS. popełniała błędy, że te „błędy“, mszczą się na partii.

Oczywiście, błędy popełnia każdy, kto coś robi. Ale przecież nie chodzi o szczegóły, a o *zasadniczą, istotną* ocenę sytuacji w poszczególnych fazach rozwoju Polski. I wtedy *zawsze* stanowisko PPS. okazywało się słuszne. Co do odpowiedzialności za błędy — to nie ponosił jej jedynie „wódz“ sektoru robotniczego OZN. p. Wojtek-Malinowski. On zmieniał przekonania, jak rękawiczki. Przechodził z jednej do coraz to nowej organizacji, nie tylko wypierając się swej przeszłości, ale po prostu, plując na nią.

„Robotnik Polski“ ma tupet. Nie zająknąwszy się twierdzi, że błędy, które rzekomo popełniła PPS. mszczą się teraz na niej—co ma się ujawniać w „odgrodzeniu przywódców i partii od *społeczeństwa,* od narodu“. Kpi, czy o drogę pyta? Wysuwać takie twierdze nie *nazajutrz po wyborach samorządowych,* dosłownie po wyborach w Kaliszu; pisać coś podobego, gdy PPS. czuje się i jest silną jak nigdy może, gdy zwyciężają jej *wszystkie koncepcje* polityczne, gdy za nią wypowiadają się nastroje większości społeczeństwa — do doprawdy jest tupet bez miary. — I kto to twierdzi? Organ rachitycznych, ozonowych związków zawodowych, które swą „siłę“ tak dobitnie wykazały w wyborach samorządowych! Przecież we wszystkich robotniczych miastach OZN. okazał się tworem bez znaczenia.

Co ma na celu ten niewybredny atak na PPS.? „Konsolidatorzy“ z pod znaku p. Wojtka - Malinowskiego właśnie w obecnej sytuacji politycznej chcieliby (czynią to nieudolnie) sprowokować *jakieś niesnaski* w PPS., poróżnić przywódców z masami.

Dlatego klepie się po ramieniu masy, że one są patriotyczne, rozumieją sytuację, a karci się przywódców, że się „spóźniają“. Dlatego chwali się artykuł tow. Adama Próchnika „Wojna narodowa“, ale istotną jego treść tendencyjnie się zataja, lub jej się nie rozumie. Raczej zresztą to pierwsze.

Jakież to błędy miała popełnić PPS.? 1) Ponoć spóźniała się z decyzją w r. 1920 w sprawie obrony kraju; 2) przywódcy nie popierali przewrotu majowego, a po tym przeszli do opozycji; 3) w r. 1938 krytykowali politykę p. Becka; 4) obecnie „Robotnik“ zajmuje się więcej zagadnieniem demokracji niż sprawą „wojny narodowej“; 5) PPS. nie zerwała z Międzynarodówką.

Zarzuty — te zaiste są „przytłaczające“, zwłaszcza, że albo w ogóle nie są „błędami“, albo są nieprawdziwe.

PPS. nie potrzebowała się spóźniać z decyzją w 1920 r., gdyż od zarania Niepodległości stała na stanowisku obrony kraju, jak przed tym stała na stanowisku walki o Niepodległość. Od początku przedstawiciele nasi zasiadali w Radzie Obrony Narodowej i w Rządzie Obrony Narodowej. Cały „argument“ organu p. Malinowskiego polega na przytoczeniu jakiejś plotki o rzekomej rozmowie w mieszkaniu p. Prystora między J. Piłsudskim i I. Daszyńskim. Obaj nie żyją. Rozmowa nie była spisana. Nikt o niej nic nie wie. Wygląda na fantastyczną.

Historia przewrotu majowego jest jeszcze zbyt świeża, by należało ją przypominać. Nie o wszystkiem zresztą *my* możemy pisać. Przejście PPS. do opozycji było aż nadto *uzasadnione,* by można je nazwać błędem.

Istotnie politykę p. Becka, jego stosunek do „Trzeciej“ Rzeszy i do państw zachodnio - europejskich krytykowaliśmy. No i okazało się, że mieliśmy rację! Dowodem tego zmiana kursu w polityce zagranicznej prasy „ozonowej“, a także i zmiana kursu na ul. Wierzbowej.

To, że piszemy wiele dzisiaj o demokracji, że domagamy się oddawna wobec groźnej sytuacji między narodowej wciągnięcia szerokich mas do **współrządzenia i współodpowiedzialności** za Państwo, jest dowodem naszej zdolności przewidywania przyszłości, a nie „spóźniania się“. Postulaty nasze w tej sprawie, sprecyzowane uchwałami Rady Naczelnej P. P. S., związane są właśnie z zagadnieniem „wojny narodowej“.

Na zarzuty na temat przynależności PPS. do Międzynarodówki odpowiadaliśmy już wielokrotnie. Są to wyświechtane frazesy.

Złośliwy, pełen napastliwości, bzdur, przeinaczeń artykuł „Robotnika Polskiego“ nie zasługiwał może na tak długą, spokojną i rzeczową odpowiedź. Parę prawdziwych, acz przykrych uwag pod adresem tych, którzy go redagują wystarczyło by w zupełności.

To też odpowiedź naszą nie poświęcamy „Robotnikowi Polskiemu“ — piszemy ją pod adresem nie zbyt licznych wprawdzie, ale za to coraz bardziej otumanianych robotników z O. Z. N.

St. D.

Katastrofa górnicza

na kopalni „Walenty Wawel“

W podziemiach kopalni „Walenty - Wawel“ w Rudzie Śląskiej wydarzyła się we wtorek katastrofa górnicza. Skutkiem niespodziewanego wstrząsu podziemnego zawalił się w jednym z przodków filar węglowy na przestrzeni 15 metrów, grzebiąc pod zwałami pracujących tam górników — 29-letniego Artura Morharda z Rudy Śl. i Jerzego Duczka z Orzegowa. Wdrożona natychmiast akcja ratownicza nie doprowadziła do godzin południowych do nawiązania kontaktu z zasypanymi. Jest tylko słaba nadzieja na odnalezienie ich przy życiu. Akcją ratowniczą kierują inżynierowie kopalni.

MAŁY FELIETON

Zakonspirowana wojna

Przed dwoma dniami świat ze zdumieniem dowiedział się, iż na granicy Mongolii i Mandżurii toczy się od sześciu tygodni wojna. Nie żadne manewry, lecz wojna, prawdziwa wojna ze wszystkimi jej rekwizytami i akcesoriami.

Od sześciu tygodni!

I taka rzecz dzieje się w dobie telefonów, telegrafów, telewizji i radia i po tym, kiedy lotnik amerykański Howard Hughes w niespełna cztery doby obleciał glob ziemski.

Gdy przeglądamy stare roczniki czasopism z XVIII-go i pierwszych dziesiątków lat XIX-go wieku, przede wszystkim uderza nas wielki dystans czasu pomiędzy zdarzeniem a dotarciem do nas wiadomości o nim. O „bitwie narodów“ pod Lipskiem Warszawa dowiedziała się po kilku tygodniach, o powrocie zaś Napoleona z Elby — po kilku miesiącach. O wojnie trzydziestoletniej niektóre kraje Europy dowiedziały się wtedy, kiedy już dobiegała końca, a o bitwie pod Grunwaldem ja naprz. dowiedziałem się w szkole dopiero po pięciuset latach!

To jest zrozumiałe. Nie było kolei, nie było komunikacji powietrznej, ani telefonów, ani telegrafu, ani radia! Ale dziś?

W przeciągu tych sześciu tygodni zachodziłem kilkanaście razy do kawiarni, gdzie siedzą ludzie, którzy wszystko wiedzą. Ani słówkiem nie pisnęli o wojnie mandżursko-mongolskiej. Widywałem się w tym czasie z ludźmi z M. S. Z. Nic nie wspomnieli. W ostatni poniedziałek umówiłem się z pewnym „emeszetowcem“. Nie przyszedł. Pewno się wstydził...

Wyobrażam sobie, że tam, na Dalekim Wschodzie, wypadki miały następujący przebieg:

Jedna strona wysłała drugiej stronie ściśle poufne ultimatum, bo „co my mamy do siebie — to nasza rzecz, a innym do tego zasię“.

Wówczas druga strona odrzuciła ultimatum pierwszej strony, również zastrzegając poufność, bo „wara innym od naszych spraw“.

I tak zaczęła się wojna zakonspirowana.

Europie nic o tym nie mówiono. Walczono bez hałasu. Bomby, granaty i pociski owijano w bawełnę, by z cicha pękały. Zwycięzcy nie krzyczeli „hurra“, a zwyciężeni nie wołali „pardon“. Ci azjaci wychodzili z humanitarnego założenia: Po co mają się europejczycy martwić małoż to mają własnych zgryzot?

I dopiero pewna niedyskretna agencja telegraficzna rozkonspirowała tę wojnę i wytłumaczyła zacofanym azjatom, że humanitaryzm wyszedł z mody w Europie; że Europa oburza się na tych, co nie wojują i bez wystrzału oddają ziemię nieprzyjacielowi. Dalej wytłumaczyła azjatom, że w Europie istnieją ministeria t. zw. „propagandy“, czyli bluffu i blagi, ministeria robiące z igły widły lub odwrotnie.

Mandżu-Kuo pierwsza założyła ministerium propagandy, które jako pierwszą wiadomość puściło w świat komunikat o walce powietrznej, stoczonej przez jeden samolot mandżurski z 15-ma mongolskimi. Mandżurski samolot okrążył tamtych 15, część strącił, a resztę złapał na arkan i uprowadził do niewoli.

Wojna zdekonspirowała się, a Azja wkroczyła na drogę europejskiej cywilizacji.

ULTIMUS.



Uroczystości i fortyfikacje

(Korespondencja własna)

GDAŃSK, w czerwcu 1939.

Kiedy hitlerowcy obchodzą uroczystość, dowód to, że coś złego knują. Tak się teraz mają rzeczy w Gdańsku. Po wizycie t. zw. szefa sztabu szturmówek Lutze'go nastąpiła wizyta ministra propagandy Goebbelsa, a teraz od pewnego czasu znowu mówi się o zamierzonej w Gdańsku wizycie jednego z niemieckich okrętów wojennych. Kiedy ta wizyta nastąpi — niewiadomo. Hitlerowcy z pewnością oburzają się, iż o wizycie statku wojennego w Gdańsku zmuszeni są uprzednio zawiadomić Rząd polski. Tym tłumaczy się zwłoka. — Jeśli jednak niemiecki statek wojenny zawita do portu gdańskiego, to będzie to tylko podkreśleniem rzuconego hasła „Zurück zum Reich!“ (z powrotem do Rzeszy).

Hitlerowcy nie bardzo przejmują się tym, iż większość ludności Gdańska, która jeszcze w 1935 roku odważyła się — pomimo wywieranego terroru — stanąć w opozycji do hitleryzmu, NIE CHCE WCALE SŁYSZEĆ O HAŚLE POWROTU DO RZESZY. Ludność gdańska musi trzymać język za zębami, ale bądź co bądź brak zainteresowania tej ludności dla wszelkich przedsięwzięć hitlerowskich nie jest dla nich zjawiskiem przyjemnym.

Dla powitania Lutzego zebrało się przed hotelem „Danziger Hof“, w którym brunatny dygnitarz się zatrzymał nie więcej nad 120 — 150 cywilów, którzy niepewnymi głosami wykrzykiwali „Heil Hitler“. A dodać należy, że propaganda za tłumnym udziałem w powitaniu Lutzego była robiona.

Gdy miał Goebbels przyjechać, hitlerowcy zmądrzeli. Funkcjonariusze partyjni chodzili od domu do domu i ŻĄDALI od mieszkańców stawienia się celem wysłuchania mowy ministra propagandy. Grozili przy tym, iż będą obchodzili mieszkania dla sprawdzenia, kto POZOSTAŁ W DOMU. „Sukces“ był rzeczywiście większy, niż podczas wizyty Lutze'go. Istotnie, gdy obchodzono mieszkania, nikogo w domu nie zastano, ale tylko niektórzy poszli słuchać wywodów złotoustego krasomówcy, większość natomiast gdańszczan udała się do okolicznych kąpielisk morskich, by opalać się na słońcu i przez parę godzin nie patrzeć się na swastyki.

Hitlerowska prasa była nazajutrz na tyle nieostrożna, że, opisując na jednej stronie uroczystości związane z pobytem w byłym wolnym mieście ministra Goebbelsa, na drugiej stronie pisała o olbrzymiej frekwencji kąpiących się i plażujących na wybrzeżu i że np. w jednej miejscowości Heubude naliczono 50 tysięcy gdańszczan. W tym samym czasie Goebbels przemawiał do szturmówek gdańskich i do nasłanych z Prus Wschodnich hitlerowców, którzy co 2 — 3 minuty ryczeli: „Chcemy z powrotem do Rzeszy!“

Taka jest sytuacja w Gdańsku! Nie wszystko jednak jest tak pocieszające, są bowiem także zjawiska poważne. W tej chwili odbywają się wzdłuż granicy polskiej w okręgu Wyżyny Gdańskiej NIEZWYKŁE PRZYGOTOWANIA. Buduje się baraki, gdzie ma być ulokowany „niemiecko - sudecki wolny korpus“, który ma tu przyjść z Prus Wschodnich. Mówi się o planowej budowie FORTYFIKACJI. I rzeczywiście, tysiące robotników gdańskich, dotychczas przymusowo zatrudnionych w Rzeszy, wracają do Gdańska. Mówi się, że mają ich zatrudnić przy budowie dróg STRATEGICZNYCH w pobliżu granicy pomiędzy Gdańskiem a Prusami Wschodnimi.

Wypadki te należy uważnie śledzić.

(—)

MICHAŁ JORDAN

Wielka Francuska Rewolucja 1789-1939

2)

Czym jest dla nas rocznica rewolucji francuskiej

NARODZINY WOLNEGO NARODU

W rewolucji francuskiej po raz pierwszy w szerokim zakresie ziściła się prawda, którą późniejsza historia aż do naszych dni nieraz jeszcze miała potwierdzić: tylko demokracja, oparcie ustroju państwowego na szerokich warstwach społeczeństwa, przede wszystkim zaś na ludzie pracującym miast i wsi, jest istotną gwarancją niepodległości. Obalenie feodalnych i despotycznych przegród dzielących społeczeństwo francuskie, demokratyzacja życia publicznego, zniesienie monopolu politycznego przysługującego nielicznej, izolowanej w kraju a pysznej i zarozumiałej, garści uprzywilejowanych — to były przecież narodziny jednolitego narodu francuskiego! Idea demokracji, idea wolności, równości i braterstwa, wypisana na sztandarze Wielkiej Rewolucji — była zarazem nowoczesną ideą narodową. Demokratyczna idea narodowa, urzeczywistniona po raz pierwszy przez lud francuski, nie miała nic wspólnego z uciskiem innych narodów, przeciwnie — głosiła równość i braterstwo nie tylko wolnych ludzi, ale też wolnych ludów, w wolnej od feodalnego ucisku Europie. Była ideą postępu, nie reakcji.

W rewolucji francuskiej po raz pierwszy zajaśniał wspaniałym blaskiem patriotyzm ludowy, przejaw umiłowania ojczyzny przez wolnych ludzi, gotowych — nie na rozkaz lecz z poczucia obowiązku — do obrony tej ojczyzny z bronią w ręku, do złożenia na jej ołtarzu największych ofiar. Ten patriotyzm zabrzmiał bohaterską nutą w nieśmiertelnej pieśni ochotników republikańskich, w płomiennej Marsyliance, która do naszych dni pozostała hymnem narodowym Francji, hymnem wolności i demokracji.

SPOŁECZNA TREŚĆ REWOLUCJI

— Mówi się — i słusznie — że Wielka Rewolucja francuska była rewolucją burżuazyjną. Ta niewątpliwa prawda historyczna wymaga jednak dokładnego sprecyzowania: w jakim sensie burżuazyjna rewolucja francuska była rewolucją kapitalizmu, rewolucją w interesie klasy kapitalstycznej — a w jakim sensie trzeba w niej widzieć rewolucję ludową, rewolucję w interesie mas pracujących.

Jak wiadomo, w tamtych czasach rodzący się kapitalizm był postępową, korzystną dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego, formacją ekonomiczną. Zmurszały lecz konserwowany za pomocą przymusu politycznego feodalizm hamował nowoczesny rozwój społeczny, krępował wzrost gospodarki kapitalistycznej, marnotrawił siły wytwórcze, nie dopuszczał nowych, mieszczańskich żywiołów do udziału w rządach. A w ciągu osiemnastego stulecia kapitalistyczne mieszczaństwo, czyli burżuazja, wzrosło tak dalece na sile gospodarczej, jego znaczenie społeczne tak się zwielokrotniło, że stan, w którym ta, świadoma swej roli i swych interesów, zamożna i oświecona warstwa pozbawiona była wszelkiego wpływu na sprawy państwowe — nie mógł utrzymać się bez szkody dla całego społeczeństwa. Absolutna monarchia reprezentowała w pierwszym rzędzie konserwatywne interesy szlacheckie. Oparta na pasożytniczej arystokracji i wyższym, feodalnym duchowieństwie, gnębiła ludność, zwłaszcza wiejską, najrozmaitszymi ciężarami i podatkami pośrednimi i bezpośrednimi, karkołomnymi spekulacjami finansowymi rujnowała gospodarkę krajową, budząc niezadowolenie ogromnej większości narodu francuskiego, zarówno burżuazji i postępowego ziemiaństwa, jak szerokich mas ludowych w mieście i na wsi.

Te same więzy, które krępowały swobodny rozwój kapitalizmu, szkodząc interesom burżuazji, czyniły wprost nieznośnym życie ludu na bogatej ziemi francuskiej. Arystokracja świecka i duchowna, związana z tronem skorumpowana biurokracja, awanturnicy, spekulanci i wielcy dostawcy, fabrykanci wyrobów luksusowych dla rozbawionej „elity“ darmozjadów — oto była warstwa żyjąca i próżnująca kosztem narodu. Warstwy, tworzące dobrobyt materialny Francji i jej kulturę, były politycznie upośledzone, gospodarczo rujnowane przez zmurszały system monarchii absolutnej.

Na takim gruncie prądy demokratyczne w najszerszych kołach społeczeństwa przybierały na sile. Wyrazem ich była bogata już literatura i publicystyka. Najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji francuskiej pochodzenia głównie mieszczańskiego, nie rzadko jednak i szlacheckiego, domagali się w swych pismach *praw człowieka i obywatela* dla każdego Francuza, bez względu na jego pochodzenie. T. zw. inteligencja burżuazyjna była wówczas warstwą wybitnie rewolucyjną, kroczyła na czele obozu demokratycznego. Z pośród niej rekrutowali się przywódcy i teoretycy różnych odłamów demokracji od bardzo umiarkowanych do najskrajniejszych. Bo inteligencja, która wyrosła razem z gospodarką kapitalistyczną, cierpiąc od niedorozwoju, spowodowanego przez zstarzały ustrój feodalny i absolutny. Formułując ogólne prawa i postulaty rozwoju kapitalistycznego, wyrażając dążenia postępowego mieszczaństwa, inteligencja francuska, przynajmniej jej część najbardziej zaawansowana, rozumiała też potrzeby ludu, które w owym czasie były zresztą na ogół zbieżne z powszechnymi tendencjami kapitalizmu.

(D. c. n.).

Ostatni termin wymiany starych 20-złotówek

Z dniem 30 b. m. mija ostateczny termin zgłaszania do wymiany w Banku Polskim i jego oddziałach starych 20-złotówek z datą 1 marca 1926 r. i 1 września 1929 r. z postaciami żniwiarki i Merkurego.

Po tym terminie żadne zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Nowa książka b. prezydenta Benesza



Jak podaje prasa amerykańska, b. prezydent Czechosłowacji, dr. Edward Benesz, który obecnie wykłada na uniwersytecie w Chicago, pisze dla znanego wydawcy Mac Millana nową książkę o demokracji, którą ma nadzieję ukończyć w połowie lipca r. b. Wydawca spodziewa się wydać książkę Benesza jeszcze przed jesienią.

Na hitlerowskim Olimpie

Kłótnia Goeringa z Goebbelsem

o nędzny poziom filmu w „Trzeciej" Rzeszy

Dziedzina, na którą propaganda hitlerowska, a ściślej Ministerium Propagandy zwróciły baczną uwagę od pierwszej chwili rządów hitlerowskich — był film. Specjalnie utworzona „Reichsfilmkammer' (Izba Filmowa Rzeszy) — ma za zadanie czuwać nad odpowiednim rozwojem filmu, który niewątpliwie bardzo sugestywnie działa na masy.

Na tle tych wysiłków Ministerium Propagandy Goebbelsa i Izby Filmowej Rzeszy, doszło ostatnio do bardzo charakterystycznego wystąpienia „National Zeitung", organu marszałka Goeringa. Zawarte w tym dzienniku krytyczne słowa oceny niemieckiego filmu są niewątpliwie pewną osobistą rozgrywką między najbliższymi współpracownikami Hitlera: Goeringiem i Goebbelsem. Osobistości te nie czują do siebie zbyt wielkiej sympatii, wykorzystując skrzętnie wszelkie możliwości do wytykania sobie wzajemnych błędów, aczkolwiek, rzecz jasna, dzieje się to w formie oględnej i, że użyjemy modnego dziś wyrazu, „okrążającej".

„National Zeitung" uważa, że nowe plany produkcji filmowej muszą fachowcy przyjąć z pewną rezerwą. Nie liczba wyprodukowanych filmów, lecz jakość ich są decydujące. W ten sposób organ marsz. Goeringa rozprawia się z góry z naczelną tezą min. Goebbelsa, którą jest ilość wyprodukowanych na użytek wewnętrzny i zewnętrzny filmów. „National Zeitung" odnosi się również sceptycznie do niemieckich filmów propagandowych. Dziennik pisze, że nie tworzy się wielkich artystycznych filmów przez małostkowych biurokratów, ale poza nimi! „W filmie — jakkolwiek nigdy dotąd nie było pomyślniejszych warunków, nie udało się nam — pisze dalej wspomniany dziennik — całkowicie osiągnąć istotnej artystycznej przemiany w stosunku do dawnych czasów. Ale jak długo zdajemy sobie z tego sprawę nic nie jest jeszcze stracone". „Pocieszywszy" w ten sposób min. Goebbelsa, „National Zeitung" stwierdza, że radykalnej zmiany dokonać mogą jedynie nowi szefowie produkcji, stojący na czele koncernów. Obecna sytuacja — uważa dziennik — nie da się dłużej utrzymać. Wystarczy wstąpić do kina i sprawdzić jak widzowie reagują na filmy. Przeważnie chrząkają, śmieją się z momentów, które pomyślano jako poważne i kpią głośno z niektórych nieprawdopodobnych sytuacji. Jest to w gruncie rzeczy oznaką polepszenia się smaku i krytycyzmu — kończy „National Zeitung", ale już czas wreszcie skończyć z tworzeniem zakłamanych kiczów.

Jest rzeczą jasną, iż wydrukowane w innych dziennikach niemieckich powyższe impresje i uwagi o filmie III Rzeszy, uległyby natychmiastowej konfiskacie. — Marsz. Goering jest jednak zbyt wielki, aby min. Goebbels i sztab urzędników z jego ministerium mogli się odważyć na jakiekolwiek wystąpienie.

Książka Daladier'a o obronności państwa



Premier Francji Daladier wydał książkę o obronności kraju, p. t. „Défense du Pays". Książka ta składa się z przemówień Daladiera i podzielona jest na pięć części: I. Wezwanie do pracy, II. Dwie przyjaźnie Francji, III. Słowa czynu, IV. Straż nad granicami imperium i V. Obrona kraju.

Przygody lekarza

w 45 krajach egzotycznych

Delegowany przez Fundację Rockefellera, dr. Heiser, postawił sobie trudne zadanie uratowania lub co najmniej przedłużenia ludzkich istnień w rozmaitych punktach świata, położonych w czterdziestu pięciu krajach po których wędrował w ciągu swej trzydziestoletniej pracy. Polinezja, Cejlon, Indie, Hawaje, Palestyna, Egipt, Etiopia, Jawa, Sjam, Filipiny i liczne wysepki rozrzucone po południowych morzach — oto szlak jego wędrówek i równocześnie teren lekarskiej działalności. Jemu to zawdzięcza niejednokrotnie Daleki Wschód polepszenie warunków sanitarnych a nawet życiowych, albowiem dr. Heiser nie ogranicza się do stosowania czystej medycyny, lecz doprowadza życiodajną wodę do złaknionych pustyni, walczy z zabójczymi komarami i ze śmierć niosącymi szczurami, oraz szuka niezawodnego oręża w wojnie wypowiedzianej trądowi, beri-beri, żółtej febrze i innych chorobom tropikalnym. Wspomnienia dr. Heisera obejmują jednak nie tylko epopeję zmagań się jego z ciemnotą ludzką i zarazkami chorobowymi, lecz są również barwnym opisem tych wszystkich krain, w których jako lekarz przebywał. Stronice tej książki sprawiają wrażenie jakiegoś barwnego filmu, z błyskawicznie zmieniającą się akcją. To też nic dziwnego, że książka ta doczekała się w ciągu czternastu miesięcy aż — dziewiętnastu wydań. Obecnie czytelnicy polscy będą mieli możność poznania jej w wydawnictwie „Roju", który ma ją już na swoich warsztatach drukarskich.

Chińska propaganda

wewnątrz kraju i zagranicą



PROPAGANDOWY PLAKAT ANTYJAPOŃSKI KUOMINTANGU

Propaganda polityczna w Chinach posługuje się przede wszystkim prasą codzienną. Chińczycy są bowiem gorliwymi czytelnikami dzienników i wszelkich publikacyj. Wielką rolę propagandową spełnia również akcja plakatowa. Ogromne płachty ilustrowane i zaopatrzone w dosadny, mocny tekst są czytane z zaciekawieniem i wywierają silny wpływ. Ruch tajnego towarzystwa „Wielkiej Pięści" w r. 1900 miał powodzenie w całych Chinach i nawet w prowincjach Junań i Kansu, a był podtrzymywany przy pomocy plakatów, przedstawiających bezprawie i brutalność Rosjan w Mandżurii, Europejczyków zaś w Szanghaju i Japończyków na Laotongu.

Wojna z Japonią, trwająca tak długo i niszcząca olbrzymi kraj, zażądała poza znanymi metodami propagandy wewnętrznej—również oddziaływania na opinię zagraniczną. W tym celu Kuomintang i inne chińskie organizacje wydają ogromną ilość publikacyj. Poza tymi wydawnictwami Kuomintang i sztab marszałka Czeng-Kai-Szeka wydaje dla Europy tygodnik propagandowy „The New China", rozsyłany w setkach tysięcy egzemplarzy pod adresem osób, zamieszczonych w almanachach typu „Who's who". Dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie propaganda musi być bardzo pomysłowa, żeby osiągnąć swój cel, Chińczycy posługują się tygodnikiem nowojorskim „Asia". Jest to bardzo rozpowszechniona publikacja, gdyż Amerykanie interesują się Azją i w ogóle egzotyką. „Asia" dociera do wszystkich szkół i najszerszych warstw czytelników. Obecnie do tego tygodnika redakcja załącza specjalny dodatek, poświęcony Chinom, obronie ich interesów i krytyce administrowania przez Japończyków na zajętych przez nich terenach chińskich.

Angielski Zagłoba

Pan Zagłoba jest typem tak bardzo polskim, tak do gruntu sarmackim, iż trudno nam sobie wyobrazić, że ma bliskiego kuzyna w literaturze angielskiej. A jednak kuzyn taki istnieje. Nazywa się Sir John Falstaff, występuje zaś w sztukach Szekspira. Spotykamy się z nim za panowania króla Henryka IV, a więc z początkiem XV wieku. Ma już wtedy lat około sześćdziesięciu. Przyjaźni się z niebyle kim, bo z samym następcą tronu, księciem Walii, Henrykiem. A przyjaciel to dla księcia mało odpowiedni. Mniejsza już o to, że jest obżartuchem i opilcem, że kłamie jak najęty, że lubi się przechwalać, że jest podszyty tchórzem, — stąd bitwom przygląda się z boku (wiadomo, i pan Zagłoba z powodu krótkiego oddechu unikał tłoku), gorzej, że jest poprostu rabusiem, ograbiającym kupców po nocy, a kiedy ma dokonać poboru rekruta „zamiast zrekrutowania królowi stu pięćdziesięciu żołnierzy do służby, zrekrutowałem sobie trzysta z okładem funtów szterlingów do kieszeni". Mimo to królewicz bardzo go lubi, jest bowiem Falstaff wyjątkowo dowcipny, cięty w języku, bajecznie wyśmiewa się z głupiego sędziego Płytka (podobnie jak Zagłoba z Podbipięty i z Rocha Kowalskiego), ma wreszcie wyjątkowy spryt, przy którego pomocy potrafi się wykręcić z najtrudniejszej sytuacji. Książę Walii, wstępując jak Henryk V-ty na tron, wyrzeka się swej hulaszczej przeszłości. Falstaff zostaje wówczas surowo ukarany; odtrącony przez króla, nie mogąc rozstania się z nim przeżyć, umiera. Umiera, aby zmartwychwstać w „Wesołych kumoszkach z Windsoru". Opowiadają, że Szekspir napisał tę farsę, aby zadośćuczynić życzeniu królowej, która chciała zobaczyć Falstaffa — zakochanym. Pomysł nie był zbyt udany (wyobraźmy sobie tylko zakochanego Zagłobę!), to też chociaż przytrafi się naszemu bohaterowi w komedii sporo zabawnych sytuacji (w koszu z bielizną zostaje wrzucony do wody, ucieka przebrany za starą babę), on sam jest już tutaj dużo mniej zabawny. To też nie dzięki „Wesołym kumoszkom z Windsoru", ale dzięki „Królowi Henrykowi IV" należy Falstaff do najpopularniejszych bohaterów literackich Anglii, zupełnie tak samo, jak u nas jego polski krewniak.

Napoleon o dyktaturze

Po raz pierwszy zostały systematycznie opracowane poglądy Napoleona, na doktrynę imperialną, dyktaturę, władzę wykonawczą, prawodawstwo, ustrój rodzinny, religijny itd. Wykłada je w książce „Vues politiques" znany historyk francuski A.Dansette starając się w obszernej przedmowie zarysować konflikt, jaki zaszedł między ideologią wielkiego cesarza a realną rzeczywistością polityczną, silniejszą ponad tego nawet geniusza.

Francja w obliczu wojny

Pogotowie wojenne we Francji działa w całej pełni. Jednym z ogniw tego pogotowia na odcinku uświadomienia szerokich mas i propagandy jest książka André Labarthea p. t. „La France devant la guerre" przedstawiająca obecny rozkład sił politycznych i sytuację Francji na arenie międzynarodowej. Wstęp do książki napisał generał Pretelat.

Wystawa turkmenska w Moskwie



Ginące ośrodki sztuki

Muzea niemieckie tracą swoje arcydzieła

Od najdawniejszych czasów muzea i skarbiec kościelny stanowiły ostatnią rezerwą majątku narodowego. Zdaje się, że rezerwa ta zostaje obecnie naruszona w Niemczech przez Rząd III Rzeszy. Oto pod pretekstem pozbycia się „zdegenerowanej sztuki" muzea berlińskie, drezdeńskie, monachijskie, frankfurckie itd. wystawią z końcem b. m. w Lucernie całą masę najcenniejszych obrazów nowoczesnej szkoły na sprzedaż. Katolog tej wyprzedaży obejmuje 125 pozycyj. Najdroższym obrazem jest autoportret Van Gogha oceniony na 2.500.000 fr. szw. Dalej znajdują się pejzaże Gauguina z Tahiti, cztery obrazy Picassa, a to sławne „Śniadanie na trawie", ozdoba kolońskiego muzeum, „Akrobata i młody arlekin", „Uśpiona pijaczka" i „Głowa kobieca" — zacenione w sumie miliona fr. szw. za każdy obraz. W dalszym ciągu katalogu znajdują się następujące nazwiska: Matisse, Derain, Vlamink, Modigliani i wielu innych. Jak widać „zdegenerowana" sztuka ma na celu poważne zasilenie skarbu niemieckiego obcymi dewizami, dzięki czemu zresztą 125 płócien skazanych w innym wypadku na zagładę ocaleje.

Stara rzeźba japonska znaleziona na cmentarzu w Tokio



Z działalności „Młodej Polski"

na Górnym Śląsku

Sprawa „patriotów narodowych", błagających III Rzeszę o subwencje (o czym pisaliśmy przed kilku dniami) nie jest bynajmniej wypadkiem odosobnionym.

Donoszą nam z Chropaczowa o nowym skandalu w gronie tak zwanych „patriotów" z „Ozonu". Mianowicie, wykryto, że SZEF „MŁODEJ POLSKI" w CHROPACZOWIE, NIEJAKI ŁOŃCZYK, URZĘDNIK KOPALNI „ŚLĄSK", BYŁ RÓWNOCZEŚNIE PRZEDSTAWICIELEM ORGANIZACJI HITLEROWSKIEJ. Tenże Łończyk ODZNACZONY SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI, ...JEST CZŁONKIEM ORGANIZACJI „BUND DER DEUTSCHEN ANGESTELLTEN", ORGANIZACJI NAWSKROŚ HITLEROWSKIEJ. Należał on najpierw do „Affabundu", a w roku 1932 przystąpił do „Bund der Deutschen Angestellten"

Jakie są zasługi p. Łończyka?

Oto dnia 1 maja roku 1938 przybył on ze swoim oddziałem „Młodej Polski" z Chropaczowa na autach ciężarowych do Katowic I ROZBIJAŁ POCHÓD MAJOWY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ NA RYNKU W KATOWICACH. Nic dziwnego, że teraz spotykają go zaszczyty i zaufanie... czynników „ozonowych" na G. Śląsku.

P. Łończyk, jako wódz „Młodej Polski" w Chropaczowie i zaufany członek „Bund der Deutschen Angestellten", PROWADZI PRZEZ CAŁY CZAS WALKĘ Z KLASOWYM RUCHEM ZAWODOWYM. Teraz wyjaśnia się też, DLACZEGO P. ŁOŃCZYK PRZEŚLADOWAŁ TYCH GÓRNIKÓW, KTÓRZY PO PRZYŁĄCZENIU ŚLĄSKA DO POLSKI PRZYSTĄPILI Z NIEMIECKIEGO KLASOWEGO „BERGARBEITER VERBANDU" DO C. Z. G. I KTÓRZY DZIECI SWOJE ODEBRALI ZE SZKOŁY NIEMIECKIEJ I POSYŁALI DO SZKOŁY POLSKIEJ. Nienawiść, z jaką traktował p. Łończyk właśnie tych ludzi, wyjaśnia teraz okoliczność, że sam był członkiem faszystowskiej i hitlerowskiej organizacji. JAKO MĄŻ ZAUFANIA „MŁODEJ POLSKI" I OBOZU „OZONOWEGO" MIAŁ W RĘKU WSZELKIE MOŻLIWOŚCI, BY SZYKANOWAĆ ICH — ZWŁASZCZA, ŻE MIAŁ ZA SOBĄ POPARCIE „SANACJI".

Jak daleko sięgało zaufanie Niemców do Łończyka, widać z tego, że został zamianowany członkiem komisji rewizyjnej „Schlossverwaltungu" w Świerklańcu, siedzibie księcia Donnersmarcka. Poprzednicy p. Łończyka w komisji rewizyjnej w „Schlossverwaltungu" wsławili się defraudacjami na wielką skalę. Taki Arndt z Szybów Jankowickich zdefraudował przeszło 100,000 zł. A poprzednik p. Łończyka na kopalni „Śląsk" dostał kilka lat więzienia za defraudacje. WSZYSCY SĄ PRZEKONANI, ŻE WIELE PIENIĘDZY Z TYCH ŹRÓDEŁ SZŁO NA ROBOTĘ HITLEROWSKĄ.

Współpracownikami p. Łończyka są: Dylla, Lipina, Lwowski i Klakus. Wszyscy mają sympatie hitlerowskie. A jak traktuje się tych panów? Zupełnie inaczej niż robotników. Gdyby robotnik posyłał dzieci do szkoły niemieckiej, to los jego byłby wiadomy. Ale panów urzędników „Verwaltungu" Fürsta Donnersmarcka nikt nie rusza.

Jak pewny siebie był p. Łończyk i jakim poparciem cieszył się ze strony „Ozonu", widać i stąd, że mógł sobie pozwolić na zaciekłą walkę z jednym z najwaleczniejszych powstańców i działaczów polskich Wiechaczkiem, odznaczonym Krzyżem „Virtuti Militari" i Krzyżem Niepodległości z mieczami. Wiechaczek był podczas powstań dowódcą oddziału destrukcyjnego ze słynnej grupy Wawelberga. OTÓŻ TAKI ŁOŃCZYK CIESZYŁ SIĘ ZAUFANIEM „OZONU" I MÓGŁ BEZKARNIE WALCZYĆ Z NAJBARDZIEJ ZASŁUŻONYMI DZIAŁACZAMI POLSKIMI.

Gdzie się podziały kosztowności, zebrane na F.O.N.

Może nam to wyjaśni „Orędownik"?

Przed kilku dniami podawaliśmy, że na zebraniu ogólnym członków Stowarzyszenia Właścicili Piwiarń Łodzi i woj. Łódzkiego doszło do awantury, z racji zużycia przez Zarząd sumy około 1300 zł., zebranych na F. O. N. na inne cele. Stowarzyszenie, jak to podawaliśmy, zostało zawieszone w swej działalności. Obecnie ze strony członków, stojących w opozycji do Zarządu Stowarzyszenia podnoszone są dalsze zarzuty. Mianowicie na omawianym zgromadzeniu przedstawiono jedynie sprawozdanie ze zbiórki w gotówce na F. O. N. i ujawniono, że zebrano ponad 7000 zł., z czego 1300 zużyto na wypłatę diet dla członków Zarządu.

Zarząd Stowarzyszenia natomiast nie przedstawił wogóle sprawozdań z osobnej zbiórki na F. O. N., prowadzonej wśród członków Stowarzyszenia, którzy na specjalną listę ofiarowali złoto, drogocenne przedmioty ze szlachetnych metali, miedzi i t. p. Nie wyjaśniono również czy zebrane przedmioty zostały przekazane tam gdzie należało.

Niewątpliwie sprawa ta przy okazji badań nad kwestią zużycia sumy zebranej na F. O. N. zostanie również przez władze wyjaśniona.

Godzi się zaznaczyć, że w obronie „patriotycznych" członków Zarządu, którzy pieniądze zebrane na F. O. N. spuszczali do własnej kieszeni, stanął jedynie „narrrodowy" „Orędownik", twierdząc, że wszystko „było w porządku".

Miłe, a dobrane towarzystwo.

Smiertelny wypadek w Elektrowni

Matka ofiary skarży o odszkodowanie

W ub. roku zdarzył się śmiertelny wypadek porażenia prądem pracownika elekrowni łódzkiej, Kosińskiego, który poniósł śmierć na miejscu.

Kosiński rażony został prądem wysokiego napięcia. Wypadek wydarzył się przy pracy, wskutek niezabezpieczenia w należytym stopniu miejsca pracy.

Wypadek miał tym tragiczniejszy charakter, że zdarzył się na kilka dni przed ślubem Kosińskiego.

Obecnie matka Kosińskiego wystąpiła przeciw Elektrowni Łódzkiej o zasądzenie odszkodowania jednorazowo w kwocie 5000 zł. oraz zabezpieczenia dalszego w kwocie 180 zł. miesięcznie.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Wyrok ma być ogłoszony w najbliższych dniach.

Kurs Instruktorski

Czerwonego Harcerstwa T.U.R.

Pod Włocławkiem, siedem kilometrów od miasta, nad Jeziorami odbędzie się w pierwszej połowie lipca kurs instruktorski, organizowany przez Radę Główną Czerwonego Harcerstwa.

W kursie weźmie udział około 40 towarzyszy i towarzyszek z różnych miast Polski.

Rada Główna ze względu na pewne trudności roześle przyznane już zniżki kolejowe w piątek wieczorem a najpóźniej w sobotę w południe. Zniżki kolejowe zostaną wysłane expresem tak, że poszczególne organizacje, które zgłosiły uczestników, otrzymają je w sobotę albo najpóźniej w niedzielę rano lub w południe.

Natychmiast po otrzymaniu zniżek uczestnicy kursu winni wyjechać najkrótszą drogą do Włocławka i we Włocławku zgłosić się do lokalu TUR-a, na ulicy P. O. W. Nr. 31, gdzie zostaną skierowani do obozu.

Dla ważności zniżki kolejowej konieczne jest, aby uczestnicy kursu byli zaopatrzeni w legitymacje miejscowego TUR.

Rada Główna
Czerwonego Harcerstwa.

Wiadomości z całej Polski

70 KRÓW SPŁONĘŁO W OBORZE

Podczas burzy, jaka przeszła nad pow. nieszawskim, piorun uderzył w oborę w majątku Piotrków Kujawski, należącego do Bolesława Tabaczyńskiego. Ogień rozszerzył się tak nagle, że służba folwarczna nie zdążyła otworzyć wrót obory i wypuścić z niej inwentarza. W oborze spłonęło, częściowo udusiło się, 70 krów.

BÓJKA NA TLE ZATARGU O ŁĄKĘ

Na tle zatargu o łąkę wynikła bójka między mieszkańcami wsi Czepielowo, gm. Szydołwickiej, Piotrem i Dymitrem Kisielami, a Onufrym Kisielem oraz Aleksym i Jakimem Hajko. W czasie bójki Piotr Kisiel ciężko zranił nożem Aleksego Hajko i lżej Onufrego Kisiela. Zraniony również został Piotr Kisiel, który po bójce schronił się w pobliskich zaroślach. Po pewnym czasie znaleziono tam jego zwłoki. Aleksy Hajko walczy ze śmiercią w szpitalu. Policja prowadzi dochodzenie.

RABUNEK

W kolonii Ustronie, gm. Dokudowskiej do mieszkania Nadziei Paszkiewicz wtargnął młody mężczyzna w zielonych okularach z rewolwerem w ręku i zażądał wydania pieniędzy. Wystraszona kobieta pod groźbą użycia broni otworzyła kufer, z którego rabuś zabrał 500 zł. i oddalił się w niewiadomym kierunku. Śledztwo w toku.

GRAD WIELKOŚCI WŁOSKIEGO ORZECHA SPADŁ W POW. SŁONIMSKIM

Na terenie wsi Dońce i Howczewo gm. Kuryłowickiej, pow. słonimskiego, spadł grad wielkości włoskiego orzecha. Grubość warstwy gradu wynosiła od 10 do 15 cm. Opadom gradowym towarzyszył huragan, który wyrwał z korzeniami i złamał 138 drzew w lesie gromadzkim. Zasiewy ozime i jare gromady Howczewo i Dońce zostały niemal całkowicie zniszczone.

TRAGICZNY WYPADEK W CZASIE KĄPIELI

W Nowym Sączu podczas kąpieli w Dunajcu utonął 12-letni Eliasz Blumenfeld, syn nauczyciela języka hebrajskiego. Chłopak skoczył ze stromego brzegu głową do wody tak, iż wbił górną część tułowia w muliste dno rzeki. Po dwóch minutach uczestnicy kąpieli, zaniepokojeni nieobecnością kolegi, przystąpili do akcji ratunkowej. Wyciągnięto jednak tylko zwłoki chłopca.

SPORT

NOWOŚCI

DZISIEJSZA WIELKA REWIA „ASÓW SPORTU".

Dziś o godz. 17 na Stadionie W.P. (Łazienkowska 3) odbędzie się Wielka Rewia Asów Sportu, zorganizowana przez Zw. Dziennikarzy Sportowych na FON. Impreza ta obejmuje 13 punktów programu, a udział w niej weźmie ponad 150 zawodników ze wszystkich działów sportu, wśród nich cały szereg najwybitniejszych dawnych i obecnych naszych sportowców.

Program przedstawia się następująco:

1) mecz bokserski dwuch par malców - juniorów. Sędzia Czortek;

2) turniej dalekiego wykopu piłki przy udziale Szczepaniaka, Jakszo, Bułanowa i Martyny. Sędzia p. Kałuża. Rekord światowy Van Kopen 62 mtr.;

3) wylosowanie między publicznością czterech piłek nożnych;

4) bieg 60 mtr. dawnych asów bieżni: Dobrowolski, Habich, Kostrzewski, Sośnicki, Szenajch, Trojanowski;

5) kolarskie korso kwiatowe, połączone z wyścigiem na bicyklach 100 mtr. oraz pokaz drezyny kolarskiej przy udziale Szymczyka, Stankiewicza, Langego, Tkaczyka, Gędziorowskiego, Janocińskiego, Kamińskiego, Zawadzkiego, Iko-Rylla i Pusza;

6) bieg sztafetowy 4 × 60 mtr. drużyn szermierzy (Segda, Pappe, Nawrocki, Dobrowolski), wioślarzy (Braun, Kobyliński, Urban, Zydzik), bokserów (Polus, Czortek, Kowalski, Grądkowski), tenisistów (Tarłowski, Spychała, Hebda, Gotschalk wzgl. Ks. Tłoczyński), trenerów Rehrl — narty i tenis, Cejzik — lekkoatletyka, Kossok — piłka nożna i Sztamm — boks oraz motocykliści (Michałkiewicz, Jurkowski, i Docha);

7) pokaz akrobacji motocyklowej w wykonaniu mistrza Polski, Józefa Dochy, na „Sokół 200";

8) pokaz w strzelaniu z łuku w wykonaniu mistrzyni świata, Janiny Kurkowskiej-Spychałowej.

9) wyścig 200 m. przez płotki najwybitniejszych dżokiejów warszawskich: Jagodziński, Jednaszewski, Klamar, Kobitowicz, Kurzmieruk, Lipowicz, Michalczyk, Nowak, Nowicki, Pulc, Sisiak, Ustinow;

10) turniej w przeciąganiu liny ligowych piłkarskich drużyn oraz ósemek bokserskich najpopularniejszych klubów stołecznych: Polonii i Warszawianki. Sędziowie pp. insp. W. Foryś i radca Olchowicz;

11) próba bicia rekordów biegu sztafetowego 4×1500 mtr. przy udziale Kusocińskiego, Nojego, Staniszewskiego i Soldana. Rekord światowy należy do repr. Anglii 15:55,6, a rekord Polski 17:00,4;

12) pokaz gimnastyczny wzorowych grup kobiecej i męskiej Sokoła;

13) mecz piłkarski Prasa — Działacze przy udziale wybitnych dawnych piłkarzy oraz znanych działaczy i dziennikarzy sportowych. Sędzia S. Wilimowski.

KOLARSTWO

WIELKI SUKCES HENRYKA SZAMOTY W PARYŻU.

Wyścig kolarski o wielką nagrodę (Grand Prix) sprinterów w Paryżu zgromadził najlepszych zawodowych kolarzy świata. Startował również polski zawodowy kolarz, Henryk Szamota, przy czym był to jego pierwszy start po powrocie z Ameryki. Start Szamoty wypadł bardzo dobrze. Polak, mimo przegranej o kilka centymetrów z mistrzem świata Van Vlietem, zaprezentował się z jaknajlepszej strony i jak zgodnie podkreśla prasa paryska, stoczył najpiękniejszą i najbardziej emocjonującą walkę dnia. Prasa fachowa uważa Szamotę nadal za jednego z pierwszych 10-ciu sprinterów świata.

Należy zaznaczyć, że w handicapie Szamota pokonał b. mistrza świata Van Egmonta i wicemistrza Francji Georgetta.

PRZED WYŚCIGIEM KOLARSKIM DOOKOŁA POLSKI

W dniach 22 do 30 lipca rozegrany zostanie międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski na łącznym dystansie 1.325 km. Organizujący ten wyścig Polski Związek Kolarski rozesłał zaproszenia do 11 państw, a mianowicie: Bułgarii, Turcji, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Danii, Holandii, Finlandii, Belgii, Francji i Anglii. Dotychczas nadeszły odpowiedzi jedynie od Danii i Holandii. Duńczycy odpowiedzieli, że nie mogą, niestety, przyjąć zaproszenia, ponieważ najlepsi ich kolarze szosowi startują w tym czasie w wyścigu Berlin — Kopenhaga. Holandia odpowiedziała również odmownie. Termin zamknięcia zgłoszeń upływa dnia 12 lipca.

Polski Związek kolarski prowadzi obecnie prace przygotowawcze do wyścigu.

Start honorowy wyścigu ma nastąpić na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w dniu 22 lipca, o godz. 9.30 rano. Start oficjalny nastąpi na ul. Grochowskiej.

WIŚNIEWSKI PROWADZI W WYŚCIGU KOLARSKIM DO MORZA POLSKIEGO

We wtorek odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego do Morza Polskiego na trasie Brodnica — Starogard, długości 132 km. Z Brodnicy wyjechało 45 kolarzy. Wszyscy przybyli na metę.

Najbardziej dokuczał zawodnikom silny wiatr, ponadto dały im się we znaki defekty gum.

Do Starogardu jako pierwszy wpadł na metę Wiśniewski, który cały drugi etap przebył w czasie 4:39:27, przed Bienkiem 4:39:32 i Koperem 4:39:34. Dalsze miejsca zajęli: 4) Jaskulski 4:41:29, 5) Bizon 4:41:30, 6) Bański 4:49:09, 7) Domański 4:44:09,4, 8) Wójcik 4:44:13, 9) Cieniewski 4:44:16, 10) Siemiński 4:44:19.

W ogólnej klasyfikacji po dwóch etapach prowadzi w dalszym ciągu Wiśniewski (Polonia) z czasem ogólnym 10:26:15,6.

2) Bizon, 3) Koper, 4) Bański, 5) Domański, 6) Rzeźnicki, 7) Cieniewski, 8) Targoński, 9) St[illegible]ński, 10) Jaskulski.

TENIS

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W WIMBLEDONIE

LONDYN (PAT). — We wtorek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata pań. Pierwszą grę na centralnym korcie rozegrała Jadwiga Jędrzejowska z Belgijką Meulemeester, znaną szerzej jako Sigart. Belgijka wraz z Metaxą zdobyli przed kilku laty mistrzostwo Wimbledonu w grze mieszanej. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie w dwóch setach 6:3, 8:6, przyczym jedynie w drugim secie gra była bardziej zacięta. Jędrzejowska górowała bezapelacyjnie.

Inne ciekawsze wyniki pierwszego dnia rozgrywek pań przedstawiają się następująco:

Sperling (Dania)—Hoahing (Chiny) 6:2, 6:0.

Mathieu (Francja) — Porakowa (Czechy) 6:4, 6:1.

Somogy (Węgry) — Smith (Anglia) 6:4, 6:4.

Wheeler — Nuthall 7:5, 2:6, 6:2.

We wtorek rozpoczęły się również gry podwójne panów. Para polska Tłoczyński — Baworowski pokonała w pierwszym spotkaniu parę niemiecko - grecką Kleinschrott — Nicolaides 6:2, 6:3, 1:6, 6:4.

Najciekawsza i najbardziej zażarta walka została stoczona pomiędzy słynną ongiś parą seniorów francuskich Borotra — Brugnon a parą niemiecką Mentzel — Goepfert. Zwyciężyła para francuska 2:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:2, Zwycięstwo Francuzów nad parę niemiecką przyjęła publiczność gorącą owacją na część Francuzów.

Kochliwy motocyklista

spowodował nieszczęśliwy wypadek

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał sąd grodzki w Łodzi w dniu wczorajszym.

Na ławie oskarżonych zasiadł 35-letni Jan Markiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu 22 maja r. b. Markiewicz wybrał się z 19-letnią Jadwigą Kujawską na wycieczkę motocyklem do Rzgowa.

Wracając około godziny 7 wieczorem do domu, Markiewicz był „pod gazem".

Gdy już oboje znaleźli się na ulicy Piotrkowskiej przed posesją Nr. 271, Markiewicz odwrócił się do swojej towarzyszki siedzącej na tylnym siodełku, chcąc ją pocałować.

W tej samej chwili Markiewicz nie panując nad kierownikiem spowodował wypadek. Motocykl wywrócił się, zaś Kujawska padła na bruk, uderzając głową o asfalt, wskutek czego doznała rozbicia głowy i w rezultacie przewieziono ją do szpitala.

W dniu wczorajszym Markiewicz odpowiadał przed sądem za spowodowanie wypadku. Sąd w wyniku rozprawy skazał go na 6 miesięcy aresztu.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 29 czerwca

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Muzyka (płyty). 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert orkiestry Wojskowej. 9.00 Transmisja z Gdyni uroczystości z okazji „Dni Morza i Kolonii" (przez Toruń). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego z okazji „Dni Morza". 12.15 Poranek muzyczny. 13.10 Fragmenty z pamiętników Joanny Schopenhauer. 13.25 Muzyka obiadowa. 14.40 Płyniemy wielką rzeką: „Amazonka" audycja dla młodzieży. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej. 17.00 Budownictwo wsi polskiej: Orawa — odczyt. 17.15 „Jedziemy na wakacje" (ze Lwowa). Koncert rozrywkowy w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. 18.40 „Na pół-metku kolarskiego wyścigu do morza" — reportaż. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Przygoda Pana Barzyka na morzu" obrazek słuchowiskowy z życia kupców gdańskich z XVII w. 19.30 Koncert popularny. 20.05 Program na jutro. 20.10 Wiadomości sportowe lokalne. 20.15 Audycje informacyjne: Reportaż dźwiękowy. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. Nasz program na jutro. 21.15 „Pod polską banderą" koncert rozrywkowy. W przerwie: „Dowódca" — humoreska morska Floriana Hubickiego. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Ucieczka więźniów

W Stanisławowie z więzienia sądu grodzkiego w Mikołajowie, pow. żydaczowskiego, po wyłamaniu drzwi w celi, zbiegli Stefan Harasym, aresztowany za kradzież koni i Tryfon Serbin, odbywający karę 6-miesięcznego więzienia za oszustwo. Za zbiegłymi więźniami zarządzono pościg.

Polska Partia Socjalistyczna i Klasowe Zw. Zawodowe

zwołują dziś w czwartek dnia 29 czerwca, o godz. 10-ej rano w sali Filharmonii przy ul. Prez. Narutowicza 20

WIELKIE ZGROMADZENIE ROBOTNICZE

pod hasłem **„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku"**

Przemawiać na Zgromadzeniu będą tow. tow.: **Jan Kwapiński**, — prez. m. Łodzi, **Stanisław Goliński** — wiceprezes Okręg. Komisji Zw. Zaw., **Henryk Wachowicz** — sekretarz Ł. O. K. R. P. P. S. i ob. **Józef Balcerzak** — Prezes Zarządu Str. Ludowego

Robotników Łodzi wzywamy do licznego udziału w zgromadzeniu

2 lipca w Józefowie nad Pilicą!

Łódzka Organizacja P. P. S. urządza w niedzielę, dnia 2 lipca r. b. wycieczkę do

Józefowa nad Pilicą

połączoną ze spotkaniem z organizacją tomaszowską, zwiedzeniem Niebieskich Źródeł, grot, zwiedzeniem kolonii wypoczynkowej Robotniczego Towarzystwa Turystycznego itd.

Wyjazd pociągiem popularnym z dworca Łódź — Fabryczna o godz. 6.30 r., odjazd powrotny z Tomaszowa o godz. 9.40 wiecz.

Zapisy przyjmują Dzielnice P. P. S. oraz sekretariat R. T. T., ul. Południowa 28. Koszt przejazdu w obie strony zł. 2.50

Złośliwe szykany administracji „Widz. Manufaktury"

przyczyną wrzenia wśród robotników

W niedzielnym numerze „Łodzianina" w artykule p. t. „Cesarz odszedł, generałowie zostali" wskazaliśmy na fakt, iż pomimo zmian na wierzchołkach w „Wimie", została administracja, znana ze swego wrogiego stosunku do robotników.

Trzeba przyznać, że od czasu objęcia kierownictwa przez syndyka wiele w „Wimie" się zmieniło na lepsze, gdyż syndyk w bezpośrednim zetknięciu się z robotnikami uznał ich skromne postulaty za zupełnie uzasadnione, dziwiąc się zapewne, iż mogły one stać się przyczyną konfliktów.

Natomiast, gdy robotnicy zwracają się z pewnymi sprawami do administracji, ta, w chorobliwej jakiejś zawziętości i nienawiści ku robotnikom, wyszukuje najdziwaczniejsze preteksty i wykręty, byleby odrzucić robotnicze żądania. Administracja nadal stosuje system zgoła zbytecznych i szkodliwych zadrażnień i szykan, który taką ponurą „sławą" otoczył „Widzewską Manufakturę" w świadomości mas pracujących całej Polski.

Ostatnio administracja zastosowała nowe środki szykanowania delegatów fabrycznych. Delegatom oddziału tkalni administracja zabroniła przechodzenia do pododdziału, powołując się przy tym na rozporządzenie władz (?) zakazujące komunikowania się delegatów oddziałów między sobą. Ma to podobno zapobiec zakładaniu... organizacji hitlerowskich. O takim rozporządzeniu robotnikom nic dotychczas nie było wiadomo. Nadużywanie autorytetu władz dla swoich mętnych celów jest niesłychaną i karygodną samowolą ze strony administracji. Tym metodom administracji kierownictwo „Wimy" winno położyć kres.

Rok rocznie na oddziele tkalni, gdy jedna zmiana urlopuje, druga zastępuje ją, odrabiając przypadającą na nią ilość dni pracy. W roku bieżącym administracja wyznaczyła urlopy dla pierwszej zmiany od 26 b. m. do 8 lipca, dla drugiej od 9 do 22 lipca.

Tkalnia w r. b. jest czynna przez 2 dni w tygodniu. Robotnicy mieli zatym przez dwa tygodnie pracować przez 4 dni. W poniedziałek, administracja zakomunikowała, że robotnicy będą zatrudnieni w b. tygodniu przez 4 dni, ale w przyszłym tygodniu tkalnia będzie zupełnie unieruchomiona.

Delegaci zwrócili się do administracji, żądając wyjaśnień. Na konferencji robotnikom oświadczono, że z braku gotówki firma jest zmuszona pracę wstrzymać. W odpowiedzi delegaci zwrócili uwagę na fakt, że już na poprzedniej konferencji robotnicy zważywszy na „brak gotówki" zgodzili się na podział urlopów na 2 tury. Tymczasem, drugiej zmianie przypada urlop od 9 lipca i do tego czasu muszą czekać na pieniądze, mimo, że już cały poprzedzający tydzień tkalnia ma być unieruchomiona. Po dłuższej dyskusji administracja przyrzekła jeszcze raz sprawę rozpatrzyć i w sobotę udzielić odpowiedzi. Po konferencji w administracji, delegaci udali się do Insp. Pracy, któremu zakomunikowali o zatargu.

W czasie konferencji w admin. jeden z kierowników zażądał usunięcia z konferencji tow. Augustyniaka, bowiem, zdaniem p. kierownika, wybór tow. Augustyniaka na delegata był.... nie prawny.

By nie utrudnić pracy konferencji tow. Augustyniak salę opuścił. Trzeba podkreślić, że tow. Augustyniak dotychczas brał udział w konferencjach i był w czasie zatargu w maju delegowanym do Urzędu Wojewódzkiego i do Ministerstwa w Warszawie.

Postępowanie administracji ostro napiętnowali robotnicy na zebraniu oddziału tkalni, na którym ttow. Najder i Augustyniak zdali sprawozdanie z konferencji z administracją.

Ostrzegamy, iż metody złośliwych szykan, uprawiane systematycznie przez administrację, mogą doprowadzić do poważnego zaognienia stosunków na „Widzewie". A na tym — sądzimy — chyba nikomu nie powinno zależeć.

Samobójstwo w aptece

Do apteki na ul. Rzgowskiej 147, przybył wczoraj o godzinie 10 rano jakiś mężczyzna, prosząc o butelkę jodyny.

W chwili, gdy właściciel apteki po podaniu flaszki z jodyną oddalił się, mężczyzna wychylił całą zawartość butelki.

Właściciel apteki zaalarmował natychmiast Pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyły na miejsce lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata, którym okazał się 28-letni Eugeniusz Tyszkowski, zamieszkały przy ul. Wierzbowej 26, do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w stanie ciężkim.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była pogarszająca się stale choroba płuc.

Ogłoszenie

Na podstawie art. 9 pkt. a) i d) art. 21, 25 i 51 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (tekst jednolity Dz. U. R. P. nr. 34.1939 r., poz. 216) Zarząd Miejski podaje do publicznej wiadomości, że przystępuje do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania terenów, zawartych pomiędzy:

granicą miasta biegnącą wzdłuż ul. 11-go Listopada, Krańcowej i Biegunowej, osią uregulowanej rzeki Bałutki, osią uregulowanej rzeki Łódki aż do przecięcia z granicą miasta biegnącą wzdłuż ul. 11-go Listopada.

Powyższy szczegółowy plan zabudowania będzie jednocześnie ogólnym planem zabudowania zmieniającym prawomocny ogólny plan zabudowania m. Łodzi w części, dotyczącej sposobu zabudowania tych terenów oraz uzupełniający i zmieniającym prawomocny ogólny plan zabudowania w części, dotyczącej przeznaczenia tych terenów.

Z wyżej wymienionym projektem ogólno szczegółowego planu zabudowania interesowani mogą zaznajamiać się w Oddziale Regulacji Miasta, Plac Wolności 14, pokój 47, w terminie od dnia 3 lipca 1939 r. w ciągu 2 tygodni codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godzinach od 10 do 12 włącznie.

W terminie od dnia 19 lipca 1939 roku w ciągu następnych 2 tygodni interesowani mogą zgłaszać wnioski do Zarządu Miejskiego w Łodzi w sprawie wyżej wymienionego planu zabudowania.

Łódź, dnia 27 czerwca 1939 r.

Prezydent Miasta
(—) Jan Kwapiński.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że przetargi na wykonanie i dostawę druków do instytucyj miejskich odbywają się w poniedziałki każdego tygodnia w Wydziale Gospodarczym, ul. Zawadzka nr. 11, front, II piętro, pokój nr. 59.

Oferty składać należy w tymże dniu do godz. 13.

Wzory wszelkich druków oglądać można w piątki i soboty.

Bliższych informacyj w sprawie druków udziela wyżej wymieniony Wydział.

Łódź, dnia 27 czerwca 1939 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada Nr. 86, M. Zundelewicz, Piotrkowska Nr. 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel, Kopernika Nr. 26, M. Lipiec, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

Teatry

TEATR MIEJSKI

Wielki sukces Ireny Eichlerówny w „Wilkach w nocy"

Nazwisko Ireny Eichlerówny nie potrzebuje w Łodzi specjalnej reklamy. To też podczas wczorajszej premiery komedii Rittnera „Wilki w nocy" pełno było na widowni — a publiczność oklaskiwała entuzjastycznie kapitalną kreację, jaką stworzyła Eichlerówna w roli Żanety. W inny rolach: Biesiadecka, Dunajewska, Dejunowicz, Kondrat, Sipiński, Winawer i inni.

„Wilki w nocy" dane będą zaledwie parę razy, a więc dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 w.

TEATR LETNI

Ostatnie powtórzenia „Domku z kart"

Wyborna komedia muzyczna „Domek z kart" dana będzie w Teatrze Letnim jeszcze tylko dziś w czwartek o godz. 4.30 i 8.45 wiecz. oraz w piątek o godz. 8.45 wiecz.

Od soboty dana będzie w Teatrze Letnim świetna komedia satyryczna Armonta i Marchanda „Król brydża", która dzięki swemu przedniemu humorowi i wybornej grze całego zespołu zdobyła w Teatrze Miejskim pełny sukces.

Pracownik fizyczny i umysłowy

zarabiający do 300 zł miesięcznie, **może nabyć na własność domek murowany** zawierający dwa pokoje z kuchnią wraz z parcelą gruntu o powierzchni ok. 200 mtr. kw.

WARUNKI KUPNA: spłata gotówką ok. 500 zł., 700 zł. ratami po 15 zł. miesięcznie. Kupujący przejmuje pożyczkę długoterminową Banku Gospodarstwa Krajowego spłacaną po 16 zł. miesięcznie.

Osiedle połączone jest z miastem stałą komunikacją autobusową

Bilet miesięczny dla mieszkańców osiedla zł. 3.75.

Informacje i zapisy: Administracja osiedla Tow. Osiedli Robotniczych na Stokach:

Łódź, ul. Narutowicza 109,

codziennie między godziną 16-ą a 18-a.

Z okazji przemianowania Koła Stoki P. P. S. na Dzielnicę odbędzie się w niedzielę, dnia 2 lipca, w razie niepogody dnia 9 lipca 1939 roku od godz 10-ej rano

Wielka Zabawa Ogrodowa

w pięknym parku w Sikawie przy szosie Brzezińskiej. Dojazd tramwajami 1 i 6 oraz autobusami Łódź — Sikawa.

Zabawa połączona będzie z wielu atrakcjami i niespodziankami, na którą uprzejmie zapraszamy Sz. tow. tow wszystkich dzielnic i Klasowych Związków Zawodowych.

Bufet na miejscu dobrze zaopatrzony Ceny niskie. Bilety wejścia w cenie 50 groszy, dzieci i młodzież szkolna 25 gr.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi zgodnie z uchwałą Magistratu nr. 232 z dn. 23.VI.39 r. ogłasza publiczny przetarg na sprzedaż i rozbiórkę budynków miejskich, położonych przy ul. Brzezińskiej nr. 147 z tym, że po rozebraniu tychże oferent zobowiązany będzie do zabrania materiału z rozbiórki, do wyrównania dołów i oczyszczenia placu z gruzu i śmieci.

Oferty pisemne z wyszczególnieniem oferowanej sumy należy składać w Zarządzie Miejskim, Pl. Wolności 14, III piętro, w pokoju nr. 44, do dnia 8.VII.39 r. do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej, z napisem: „Oferta na kupno i rozbiórkę budynków przy ul. Brzezińskiej nr. 147.

Szczegółowe informacje otrzymać można w Wydziale Technicznym, Pl. Wolności 14, II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 50 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 28 czerwca 1939 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Pokwitowanie

Tow. Gapiński Wacław wpłaca zł. 10, na oświatę robotniczą TUR. i zł. 10 na bibliotekę dz. „Fabrycznej" PPS.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa ul. Warecka 7.